Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament	przy odbiorze w eksped.	
	mies. zł. 0,85	kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 1,04	„ „ 3,12,
pod opaską w Polsce	„ 1,00	„ „ 3,00,
w agenturach	„ 0,95	„ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat

Nr. 13 | Toruń - Poznań, sobota 29 stycznia 1927 r. | Rok 5

Uroczystość wręcz. biretu kard. msgr. Lauriemu.

Warszawa, 25. 1. (PAT.)

Dnia 25-go bm. odbyła się uroczystość wręczenia przez p. Prezydenta Rzplitej biretu kardynalskiego J. E. kardynałowi Lauriemu.

Dyrektor protokółu wraz z adjutantem p. Prezydenta Rzplitej udali się o g. 10.30 rano do nuncjatury apostolskiej celem zaproszenia J. E. kardynała Lauriego do przybycia na Zamek. J. E. ks. kardynał Lauri i ks. ablegat msgr. Chiarlo udali się na Zamek powozem p. Prezydenta Rzplitej ze świtą.

Po powitaniu na Zamku J. E. ks. kardynał Lauri udał się do gabinetu konferencyjnego, natomiast ks. ablegat przyjęty został w sali Rycerskiej na uroczystej audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej. W czasie audjencji ks. ablegat po wygłoszeniu dłuższego przemówienia wręczył p. Prezydentowi Rzplitej swoje listy uwierzytelniające od Ojca św. P. Prezydent Rzplitej na powyższe przemówienie, wygłoszone w języku łacińskim odpowiedział krótką mową w języku polskim.

W międzyczasie w kaplicy zamkowej zgromadzili się, zajmując przeznaczone miejsca: J. E. kardynał Kakowski, J. E. ks. prymas Hlond, J. E. ks. metropolita Kopp, prezes Rady Ministrów marsz. Piłsudski, marsz. sejmu Rataj, wicepremjer Bartel wraz z członkami rządu, generalicja oraz przedstawiciele władz rządowych i komunalnych. Po lewej stronie kaplicy zajęli miejsca przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Na specjalnym stoliku, ustawionym przy ołtarzu, nakrytym czerwonym welonem na złotej tacy spoczywał biret kardynalski, oraz brewe papieskie, odnoszące się do nominacji nowego kardynała. Po chwili wszedł do kaplicy J. E. ks. kard. Lauri i zajął miejsce w fotelu, ustawionym na wzniesieniu po lewej stronie ołtarza Po przybyciu p. Prezydenta Rzplitej ks. biskup polowy Gall odprawił mszę św., poczem ks. ablegat Chiarlo podążył do stolika, na którym spoczywało brewe i ze stopnia ołtarza odczytał jego treść w języku łacińskim. Następnie wręczył biret p. Prezydentowi Rzplitej, który włożył go na głowę J. E. kardynała Lauriego.

Ks. kardynał przeszedł do przygotowanego dla niego pokoju, gdzie przywdział purpurę kardynalską. Dyrektor protokółu doręczył ks. kardynałowi w imieniu p. Prezydenta Rzplitej odznaki orderu Orła Białego, które kardynał natychmiast przywdział, poczem udał się do sali assemblowej, gdzie w międzyczasie zgromadziły się wszystkie osoby, biorące udział w uroczystości.

Ks. kardynał wygłosił tu przemówienie w języku włoskim, na które odpowiedział p. Prezydent Rzplitej.

Na zakończenie uroczystości odbyło się w sali Żółtej śniadanie, po którem J. E. ks. kardynał oraz ks. ablegat msgr. Chiarlo powrócili do gmachu nuncjatury.

Wiedeń, 25. 1. (C—S)

Wczoraj wieczorem (godz. 21) Niemcy pokonali niespodziewanie Czechosłowację 2:1 (2:0) wobec 3500 widzów. Bramki dla Niemców zdobyli Gruber i Römer, a dla Czechów — Malecek. Gra bardzo ostra. Niemcy pokazali niespodziewaną klasę. Sędziował p. Loacq.

Udaremniony zamach hurtków na gen. Bałachowicza

Władze wczas zdemaskowały spisek na przeciwnika czerwonej armji, zorganizowany przez „Komintern“.

Znienawidzony przez bolszewików gen. Bałachowicz, mieszkający oddawna w puszczy Białowieskiej — jak się okazuje, znalazł się pierwszy na liście proskrypcyjnej „Kominternu“. Ostatnio zlikwidowany spisek „hurtków“ białoruskich, współdziałających z centralnym komitetem komunistycznej partji Białorusi zachodniej — odsłonił bardzo znamienną kartę akcji bolszewickiej na naszych kresach zmierzającej m. in. do zamordowania niewygodnego komunistom gen. Bałachowicza.

Przeprowadzone w tej sprawie przez policję białowieską dochodzenia natrafiły na ślad organizowanego zamachu na życie wspomnianego generała. W związku z tą sprawą władze bezpieczeństwa aresztowały w Białowieży sześciu białoruskich „hurtków“, między którymi znany niejaki Pisarewicz i Aleksander Waszkiewicz prowadzili kierowniczą akcję. Pisarewicz, jak ustalono, niedawno wyjechał nielegalnie z Polski do sowietów, skąd przed samą likwidacją hurtków powrócił z instrukcjami dla centralnego komitetu komunistycznej partji Białorusi zachodniej. Był on jednym z organizatorów i inicjatorów zamachu na generała Bałachowicza.

Okazuje się, że za zamordowanie generała B. „Komintern“ wyznaczył nawet wysoką nagrodę. Początkowo, jak wskazują instrukcje „Kominternu“, usiłowano wciągnąć do spisku b. ochotników armji gen. Bałachowicza — aby tą drogą wśród nich przeprowadzić bolszewizację. Jednak, gdy plan ten zawiódł — zamachu mieli podjąć się hurtki.

Gdy dwukrotnie zamach się nie udał, ostatnio postanowili białoruscy komuniści zwabić gen. B. na chrzciny do jednego z gospodarzy we wsi Podolany i tam zastrzelić go przez okno z karabinu.

Aresztowani już niedoszli zamachowcy znajdują się w rękach władz sądowych w Bielsku, gdzie toczy się śledztwo.

30.000.000 dolarów dochodu rocznie powinny dać koleje państwowe.

Ciekawa dyskusja w senackiej komisji budżetowej.

Na wtorkowem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo - budżetowej omawiano budżet Ministerstwa Komunikacji. Sprawozdanie przedłożył sen. Siedlecki (PPS).

W dyskusji pierwszy zabrał głos przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Państwa dyr. Rogoziński, podnosząc konieczność ustalenia wysokości kapitału, jaki przedsiębiorstwo kolejowe reprezentuje. Dyr. Rogoziński kapitał ten szacuje na 500 000 000 dolarów, co przy oprocentowaniu w stosunku 6 od sta rocznie winno dać dochodu 30 000 000 dolarów, względnie 270 000 000 zł. rocznie.

Sen. Popowski (ZLN) zwrócił uwagę, że stocznia gdańska otrzymuje 50 procent wszystkich zamówień dawanych przez Ministerstwo Komunikacji, podczas gdy wytwórnie krajowe, mimo, że produkują taniej niż stocznia gdańska, otrzymują zaledwie 20 procent tych zamówień.

Sen. Adelman (Ch. Dem.) podnosi przedewszystkiem ze względu na dobro gospodarstwa krajowego konieczność reorganizacji Ministerstwa Komunikacji w kierunku połączenia w jednem Ministerstwie komunikacji kolei, poczt. telegrafów, telefonów i dróg. Stan bezpieczeństwa na naszych kolejach zdaniem mówcy nie jest zadowalający.

Sen. Januszewski (Wyzw.) jest zdania, że lotnictwo u nas traktuje się po macoszemu. Winien być stworzony specjalny departament lotnictwa. Co do kupna „Wagonu“ mówca ma wątpliwości szczególnie, o ile chodzi o wysokość szacunku. Porusza wreszcie sprawę spóźniania się pociągów. Co do tej ostatniej sprawy zabrał głos wiceminister Eberhardt, który wyjaśnił, że ostatnio został wydany okólnik, zezwalający maszynistom na przyśpieszanie biegu pociągu i tą drogą na nadrabianie czasu w razie opóźnienia się pociągu, co winno przyczynić się do zwiększenia punktualności na kolejach.

Sen. Zdanowski (Zw. L. N.) podniósł konieczność połączenia agend Ministerstw Poczt i Telegrafów, Komunikacji i Robót Publicznych w jednem Ministerstwie Komunikacji, domaga się zniżenia taryf kolejowych dla dowozu kamienia potrzebnego do budowy dróg oraz przystąpienia do budowy dróg, prowadzących do ośrodków kolejowych, wnosząc odpowiednie projekty rezolucyj.

Tydzień Propagandy Trzeźwości.

1—8 lutego 1927 r.
pod protektoratem Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa Dr. Hlonda, Prymasa Polski.
Ratujmy młodzież!

Jesteśmy świadkami niepojętego szaleństwa: Polska przeżywa ciężkie przesilenie gospodarcze, a równocześnie na napoje alkoholowe traci rocznie tysiąc miljonów złotych.

Alkoholizm zatruwa nam i rozbija rodziny, unieszczęśliwia potomstwo niewinne, mnoży zastępy istot nienormalnych, chorych i zbrodniczych, które są ciężarem dla społeczeństwa i państwa.

Co gorsza, za przykładem starszych idzie już młodzież polska!

Rodacy! Walka o trzeźwość — to nasz wspólny obowiązek narodowy!

Na inne przyczyny obecnych stosunków nie wszyscy mamy wpływ; tę przyczynę nędzy i zepsucia wspólnym wysiłkiem możemy i musimy usunąć!

Dłużej już zwlekać nie wolno, jeżeli nam droga jest młodzież nasza i przyszłość narodu.

W Tygodniu Propagandy Trzeźwości niechaj każda organizacja i gazeta polska temu doniosłemu zagadnieniu poświęci jak najwięcej uwagi, niechaj na ten cel popłyną datki obfite, niechaj w tych dniach potroją się szeregi członków organizacyj przeciwalkoholowych.

Dążmy wszyscy do zmiany fałszywych poglądów i zwyczajów towarzyskich, usuwajmy okazje do picia, dbajmy o przestrzeganie koniecznych ograniczeń prawnych!

Dla Boga i ojczyzny zabierzmy się ochoczo do pracy. Nie skąpmy grosza na tę wielką sprawę narodową!

Komitet Centralny:

Katolicki Związek Polek, Liga Katolicka, Nar. Organizacja Kobiet, Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, Stow. Porządku Publ. (Pogotowie Narodowe), Tow. Czyteln Ludowych, Tow. Opieki nad Dziećmi Kat., Tow. Pań św. Wincentego a P., Tow. Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego, Tow. Szkoły Ludowej, Zjedn. Młodzieży Polskiej, Związek Kapłanów „Unitas“, Związek Robotników Rolnych i Leśnych Zjedn. Zaw. Polskiego, Zw. Sodalicyj Marjańskich, Zw. Tow. Dobroczynności „Charitas“, Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół“.

Centralny Wydział Wykonawczy:

Centrale abstynenckich kół młodz. w Poznaniu i w Krakowie, Filarecki Związek Elsów, Polska Liga Przeciwalkoholowa, Polski Związek Księży Abstynentów, Związek Akademików Abstynentów, Związek Bractw Wstrzemięźliwości, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Katolików Abstynentów „Wyzwolenie“, Związek Nauczycieli Abstynentów.

Pertraktacje o lokatę obligacyj w New Yorku.

Jak się dowiaduje „The Financial News“ z Nowego Jorku trwają tam obecnie pertraktacje w sprawie lokaty gwarantowanych przez państwo polskie 7% obligacyj przemysłowych, w sumie kilku miljonów dolarów, po kursie około 80. Obligacje te opiewają na sterlingi i dolary, o 25-letnim okresie amortyzacyjnym.

Przed pewnym czasem obligacje te starano się ulokować prywatnie w Londynie, starania te jednak udały się w ograniczonym rozmiarze. Lokata obligacyj tych w New Yorku, jeśli się uda, wpłynie poważnie na kurs ich, który w ostatnich dwu miesiącach wzrósł z 60 na 75. (A. E.)

Nowe banknoty belgijskie.

W najbliższych dniach znajdą się w obiegu nowe banknoty belgijskie, opiewające na belgi. Pierwszy banknot na 100 belg opuścił prasę Banku Narodowego w dn. 15-go bm. Nowy banknot ma wygląd i wielkość dawnego banknotu na 500 franków, lecz nosi napis „500 franków czyli 100 belg“.

Ilość banknotów w obiegu nie ulegnie zmianie, nowe banknoty stopniowo wymieniać się będzie za dawne, a 60% pokrycie w złocie pozostanie również bez zmiany.

Pomyłka p. Painleve.

Ogromną popularnością cieszy się w Ameryce pewna operetka, zawierająca wiele pięknych aryj. Melodje jej oparte są na fragmentach hymnu narodowego francuskiego „Marsyljanki“, oraz pieśni amerykańskiej „Stars-spangled banner“. Skoro tylko orkiestra poczyna grać uwerturę weseli Jankesi cieszą się jak dzieci i wybuchają śmiechem.

Przed kilku dniami na bankiecie Franklina orkiestra gwardji zagrała ulubioną uwerturę. Obecny na bankiecie p. Painleve powstał z powagą — w przekonaniu, że słyszy hymn państwowy. Cała sala zdziwiona, nie wiedząc dlaczego p. Painleve stoi, poszła za jego przykładem. Po chwili ku powszechnej wesołości nieporozumienie się wyjaśniło.

B. dzielnica pruska domaga się zmian w ustawach.

Posiedzenie komisji międzypartyjnej posłów b. dzielnicy pruskiej.

Warszawa, 27. 1. (Tel. wł.)

Z inicjatywy pos. Marwega po dłuższej przerwie zostało zwołane posiedzenie komisji międzypartyjnej posłów ziem zachodnich. Chodziło o załatwienie trzech aktualnych spraw dotyczących ustawy stemplowej, ustaw samorządowych oraz sprawy odbierania koncesyj. Konferencji wczorajszej przewodniczył pos. Herz, protokółował p. Piotrowski przy obecności 22 posłów.

Sprawę ustawy stemplowej referował pos. Marweg, przedstawiając trudności i szkody, jakie wprowadzenie tej ustawy na ziemiach zachodnich wywołało. Po dyskusji uchwalono jednomyślnie poczynić u rządu odpowiednie kroki celem przeciwdziałania nieodpowiedniej ustawie i szkodom, z niej wynikłych.

O ustawach samorządowych referował pos. Herz. Dyskusja wykazała wśród wszystkich posłów jednomyślność, iż ustawy wymienione dla ziem zachodnich się nie nadają, pogarszają bowiem stosunki tam panujące.

Kwestję koncesyj przedstawił pos. Marweg, poczem postanowiono wysłać do wicepremjera Bartla delegację złożoną z przedstawicieli wszystkich klubów, która się uda do niego dzisiaj.

Sprawę twierdz wschodnio-pruskich rozstrzygnie arbitraż.

Paryż, 27. 1. (R.)

Prasa francuska, która dotąd dość optymistycznie zapatrywała się na przebieg wersalskich rokowań wojskowych, radzi obecnie zachowywać w tej sprawie wstrzemięźliwość.

Kwestja twierdz niemieckich na granicach wschodnich nie jest jeszcze uregulowana. Nie jest też wykluczone, że zapadnie uchwała, by poddać ją arbitrażowi.

Dominjony brytyjskie wobec sytuacji w Chinach.

Kanada nie wyśle pomocy. — Powściągliwość Australji.

Londyn, 27. 1. (R.)

Gabinet australijski po rozpatrzeniu sytuacji w Chinach zadecydował, że narazie Australja nie będzie brać udziału w akcji w Chinach.

Zastępca premjera Pag oświadczył, że rząd nie otrzymał dotąd wezwania, by wysłał wojska czy okręty wojenne, ani też rządowi brytyjskiemu pomocy nie zaofiarował.

Gdyby sytuacja w Chinach miała się pogorszyć, to rząd po powrocie premjera Bouce ponownie rozpatrzy możliwość współudziału w akcji przeciw Chinom.

Montreal, 26. 1. (R.)

„United Press" donosi: W tutejszych kołach rządowych zaznaczają, iż na wypadek poważniejszych zawikłań na Dalekim Wschodzie, Anglja nie będzie mogła liczyć na jakąkolwiek pomoc wojskową lub inną ze strony Kanady.

4-5 miljardów na obronę Francji.

Wniosek prawicy o natychmiastowe przystąpienie do pracy.

Paryż, 27. 1. (R.)

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej podczas dyskusji nad projektem ustawy o organizacji całego narodu na wypadek wojny, skrajna prawica złożyła wniosek, by niezwłocznie przystąpić do prac niezbędnych dla zabezpieczenia państwa: budowę dróg i kolei, sieci telegraficznej, lotnisk magazynowania broni i amunicji, a przedewszystkiem miejsc ufortyfikowanych i połączonych ze sobą. Prace te ukończone być mają w ciągu 12 lat, a ogólny koszt wynosić ma 4 — 5 miljardów franków.

Posłowie białoruscy dotąd nie zostali wydani prokuratorowi.

Wczorajsze obrady komisji regulaminowej. — Lewica występuje przeciw zarządzeniom rządu.

Warszawa, 27. 1. (Tel. wł.)

Zgodnie z regulaminem wniosek o wotum nieufności marszałkowi winien być przegłosowany na posiedzeniu najbliższem. Dlatego też zaraz na początku obrad wczorajszych poddano pod głosowanie ów wniosek: Oświadczyły się za nim kluby: mniejszości słowiańskich, Niemcy i frakcje komunistyczne. Żydzi wniosku nie poparli. Socjaliści byli nieobecni. W ten sposób wniosek został odrzucony.

Pismo ministra sprawiedliwości stało się przedmiotem debat komisji regulaminowej, która się zebrała wczoraj z rana. Na żądanie ministra sprawiedliwości uznano za poufną tę część posiedzenia, na której zarówno p. Meysztowicz jak i podprokurator wileński p. Przyłuski udzielali wyjaśnień. — Wskutek tego przewodniczący pos. Popiel poprosił niečłonków komisji o opuszczenie sali. Wywołało to ogromne niezadowolenie wśród posłów mniejszości narodowych i komunistycznych, którzy tłumnie na posiedzenie przybyli. Ale się musieli do tego zarządzenia zastosować.

Referat na propozycję Ch. D. powierzono pos. Dobrzańskiemu (ZLN.)

Po wyjaśnieniach przedstawicieli rządu i sądownictwa wyłoniła się bardzo znamienna dyskusja formalna. — Mianowicie pos. Schreiber (Klub Żyd.) zgłosił wniosek o powierzenie zbadania sprawy osobnej podkomisji, złożonej z trzech posłów, między nimi jednego przedstawiciela mniejszości narodowych: podkomisja miałaby posiadać prawo wglądu we wszystkie akta.

Przeciwko temu zademonstrował pos. Marweg (ZLN.), który stwierdził, że dostateczne jest oddanie czasu referentowi do rozejrzenia się w materjale i przedstawienia następnie sprawy komisji.

W głosowaniu pomimo poparcia wniosku p. Schreibera przez Wyzwolenie, Związek Chłopski i mniejszości — został on odrzucony 9 głosami (Z.L.N., ChN., ChD., PSL., NPR.) przeciwko pozostałym 5. I tu zdumienie wywoływało zachowywanie się lewicy, która, popierając rząd, w danym wypadku poszła przeciwko niemu, stając w imię doktryn liberalnych, przeciwko interesowi publicznemu.

Na interpelację co do zalegalizowania białoruskiej Hromady, min. Składkowski wyjaśniał, że organizacja ta działała jako związek polityczny, co na zasadzie okólników min. spraw wewnętrznych nie wymagało legalizacji, z chwilą zaś ujawnienia przez nią akcji przeciwpaństwowej, władze przystąpiły do jej likwidacji.

Termin następnego posiedzenia, na którem referent przedstawi wyniki swych dochodzeń, nie został ustalony: nastąpi ono w piątek lub w sobotę, zależnie od opracowania przez p. Dobrzańskiego materjału.

Wszyscy niezadowoleni i wszyscy ganią.

Dyskusja budżetowa oświetla stosunek społeczeństwa polskiego do regime'u p. Piłsudskiego. — Co wykazały wczorajsze obrady sejmu?

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 1.

Dwa dni ciągnie się generalna dyskusja budżetowa, która dzisiaj się zakończy, tak że już na dzisiejszem posiedzeniu sejm przystąpi do debaty szczegółowej.

Trudno o całej debacie wyrażać się z wielkiem uznaniem. Uderza w przemówieniach przedstawicieli klubów pewna, a duża niekonsekwencja: nie ma żadnego klubu, któryby był zadowolony z istniejących stosunków, nie ma mówcy, któryby nie poddawał bardzo surowej krytyce działalność rządu, a poza jednem jedynem przemówieniem prezesa Głąbińskiego, który po szeroko zakrojonej krytyce systemu i stosunków umiał wyciągnąć konsekwencje — nie było nikogo, ktoby zajął zdecydowanie opozycyjne stanowisko. Wszyscy krytykowali i wszyscy poza p. Głąbińskim zapowiedzieli, że będą głosowali za budżetem.

Obrady środowe rozpoczęło przemówienie pos. Niedziałkowskiego (P.P.S.), który w długiem przemówieniu dowodził, że rząd przez swą politykę gospodarczą, której symbolami są pp. Kwiatkowski i Niezabytowski, zmusił do odsunięcia się odeń PPS. Rząd ze względów czysto politycznych dla okrążenia Demokracji Narodowej szukał kontaktu z wielką własnością ziemską i wielkim przemysłem. Brak rządowi energji twórczej w regulowaniu stosunków do mniejszości narodowych. Z polityki zagranicznej p. Niedziałkowski jest zadowolony, pobyt zaś p. Loebego jest dlań dowodem, że niemiecka demokracja chce uregulowania stosunków polsko-niemieckich na gruncie pokojowym.

P. Łypacewicz (Wyzw.) po krytyce finansowej wywodził, że masy odnoszą się z entuzjazmem do osoby marsz. Piłsudskiego, ale nie do jego otoczenia. Rząd byłby silny, gdyby nie kokietował kleru.

Wielkie zainteresowanie wywołało wystąpienie pos. Witosa, który po raz pierwszy wystąpił w sejmie po wypadkach majowych. Wbrew zapowiedziom wystąpienie jego osądzano jako raczej kompromisowe, niż opozycyjne. Jakkolwiek zapowiedział głosowanie za budżetem, jednak poddał krytyce system rządzenia. Po załamaniu nadziei nastąpił okres zniechęcenia. Wszystkich ogarnęła niepewność jutra. Przypomina słowa pos. Thugutta, że największym wynikiem epoki pomajowej jest wzrost komunizmu. Niektórzy ministrowie okazują duży rozmach w walce nie z czynnikami antypaństwowemi, ale z grupami, stojącemi na stanowisku państwowem. Tu wyraził zdziwienie, dlaczego tak ostro zwalcza się piastowców. Przytoczył tu klasyczne przykłady: piastowcom odmówiono na kongres zniżkowych biletów, ale udzielono ulg Żydom, jadącym do rabina - cudotwórcy w Bobowej, ale tychże ulg kolejowych udzielono, jak prasa donosiła, właścicielom ziemskim niemieckim, którzy przyjechali na zjazd do Poznania!.... W administracji zaprowadzono system partyjny. Zacytował przykład, gdy w środkowej Małopolsce usunięto starostę, u którego inspekcja wypadła świetnie, na żądanie.... stronnictwa chlopskiego Bryla i Dąbskiego. Rząd zepchnął sejm do roli poniżającej, zadał cios parlamentaryzmowi i demokracji, naruszył podstawy ustroju państwa, ale wzamian nie dał nic lepszego. Nie ogłosił żadnego programu, a tworzone przezeń surogaty w postaci rozmaitych rad opinjodawczych nie wykazują żadnych konkretnych wyników. Zakończył przypomnieniem słów marszałka Piłsudskiego, wygłoszonych w sejmie o potrzebie wzajemnej współpracy stronnictw i instytucyj państwowych i o konieczności powołania każdego członka na właściwe miejsce.

Pos. Hartglass imieniem Koła Żydowskiego rozwiódł się szeroko na temat rzekomego upośledzenia Żydów i gospodarczego i politycznego. — Zagroził wkońcu, że i żydowska cierpliwość może się wyczerpać.

Pos. Stroński (Ch. N.) twierdził, że społeczeństwo dziś nie słucha ani pochwał ani przygan, ale wsłuchuje się w rzeczywistość. Najbardziej dla mówcy jest niepokojący stan naszego ustroju. Nie widzimy ani jednego rysu, by stanowisko Prezydenta Rzplitej zostało umocnione. Ministrowie są dobierani według stronnictw. Żadnej zmiany na korzyść nie widać. Natomiast jest silny ruch w urzędach. Obok rzeczy znanych zwrócił uwagę na stworzenie nowych stanowisk t. zw. pułkowników w każdem ministerjum. Nawet w sądownictwie, jak widać ze sprawy gen. Rozwadowskiego i Zagórskiego tudzież z sprawy pos. Zdziechowskiego dzieją się dziwy. Można raczej powiedzieć, że w Polsce mamy dyktaturę jednostki.

Pos. Dąbski, rzecznik Str. Chłopskiego, był poza p. Łypacewiczem najżyczliwszym dla rządu. Wyraził zadowolenie chłopów ze zmniejszenia rozpiętości cen między wyrobami przemysłowemi a rolniczemi. „Po przyjacielsku" — jak się wyraził — wytknął rządowi kilka błędów: zbliżenie się do monarchistów, gdy trzeba rozwiązać sejm i utworzyć jednolity rząd lewicowy. Wyraził uznanie ministrowi spraw wewnętrznych za zmiany osobiste, potwierdzając tem samem opinję p. Witosa, że właśnie stronnictwo ludowe posiada wpływy na obsadzanie starostw. Wreszcie zażądał obieralności sędziów pokoju!

Wiadomości telegraficzne

Ameryka a Chiny.

Nowy Jork, 27. 1. (R).

Wczoraj ogłoszono odpowiedź St. Zjednoczonych na memorandum rządu kantońskiego. Sekretarz stanu Kellog oświadcza gotowość St. Zjednoczonych do rozpoczęcia w sprawie przywrócenia zupełnej autonomji Chin, jeśli rząd zapewnić może wprowadzenie waszyngtońskiego traktatu celnego oraz opiekę poddanych amerykańskich przed sądami chińskimi. Oczekuje się największego uprzywilejowania i nie robienia różnicy w traktowaniu poddanych amerykańskich co do ceł i podatków w stosunku do innych narodów.

Rząd amerykański sympatycznie odnosi się do odrodzenia narodowego Chin i wita każdy postęp w organizowaniu się państwa chińskiego. Należałoby jednak wyświetlić, z kim można w Chinach pertraktować.

Ameryka nie chce Garibaldiego.

Nowy Jork, 27. 1. (R.)

Potwierdza się wiadomość, że Garibaldi napotka przy lądowaniu na jak największe trudności, gdyż St. Zjednoczone uważają pobyt jego za niepożądany.

Jeszcze ułatwienia dla Niemców?

Berlin, 27. 1. (R).

Tutejsza „Telegraphen Union" donosi, że do Warszawy przybyła delegacja niemiecka, która ma pertraktować w sprawie nowych ułatwień dla ruchu tranzytowego przez Pomorze.

Grypa w Monachjum.

Monachjum, 27. 1. (R.)

Władze sanitarne notują tu po 350 wypadków grypy dziennie, dotąd było jednak tylko 5 wypadków śmierci. — Znaczną część szkół zamknięto.

27. I. Bank Polski płacił za:

Dolary amerykańskie - -	8,92
Marki niemieckie - -	211,68
Guldeny gdańskie - -	172,15
Franki szwajcarskie - -	172,27
„ francuskie - -	35,28
Funty szterlingów	43,83

Kombinacje ugodowe

w sprawie Pomorza. — Ludzie objektywni nie mogą patrzeć bezstronnie.

Pisma gdańskie donoszą z Paryża, że w ostatnich dniach ukazała się tam książka p. t. „Stany Zjednoczone Europy od Wersalu do Locarna", autorami jej są Jakób Zayser i Franek Lemercier. Autorzy ci wykazują na wstępie, że Wolne Miasto Gdańsk jest dla Polski jedynem możliwem wyjściem na morze i dlatego W. M. Gdańsk musi być utrzymane w swej obecnej formie pod ochroną Ligi Narodów.

Omówiwszy stanowisko Anglji wobec problemu Gdańska i korytarza pomorskiego, autorzy oświadczają, że wprawdzie z jednej strony Niemcy mają prawo dążyć do zjednoczenia swoich rozerwanych obszarów, jednakże z drugiej strony Polska musi bezwarunkowo posiadać dostęp do morza na własnem terytorjum. Wyjściem z tego dylematu byłoby — zdaniem autorów — zneutralizowanie obszaru korytarza pod wzgl. gospodarczym a zwłaszcza pod względem techniczno-celnym i techniczno - komunikacyjnym oraz przyznanie Lidze Narodów praw pewnego nadzoru nad tym obszarem.

(Rozwiązanie zagadnienia polsko-niemieckiego znajduje — jak widzimy — obserwatorów objektywnych. Jest jednakże wykluczone, by projekt autorów nowego dzieła mógł być zrealizowany. Każde, choćby najmniejsze uszczuplenie suwerenności państwa polskiego na Pomorzu, naród polski musi stanowczo odeprzeć, choćby dlatego, żeby sobie kontrolą nie przysporzyć nowych kłopotów, które mogłyby się nigdy nie skończyć — uw. red.)

Dlaczego specjalne ulgi weksiowe

dla Żydów? — Rozporządzenie Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

Według krakowskiego, żydowskiego „Nowego Dziennika" wydała Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów następujące rozporządzenie:

— Wszystkie przesyłki polecone doręczone być mają w sobotę w sposób ogólnie przepisany, w wypadku jednak, gdy adresat Żyd nie odmawiając podjęcia przesyłki, nie chce kwitować odbioru, przesyłka powinna być doręczona w najbliższym dniu, w którym się przesyłki doręcza. Również przy doręczaniu zleceń pocztowych, zawierających weksle do protestu, których termin płatności przypada na sobotę, można w podobnym wypadku dłużnikowi Żydowi przedstawić do zapłaty taki weksel w poniedziałek, a o ile na ten dzień przypada ustawowe święto, we wtorek, t. j. w drugim dniu płatności. W razie nieuskutecznienia wykupienia wekslu do godziny 6-tej wieczorem, należy taki weksel oddać notarjuszowi. —

Dobrze byłoby stwierdzić, czy to nowy minister p. Miedziński w ten sposób rozpoczął swe urzędowanie.

Tragedje życia ludzkiego.

(Korespondencje własne).

Salzburg, 26. 1. (Tel. wł.)

Żona pewnego urzędnika kolejowego udusiła w przystępie niepohamowanego gniewu swego 5-cioletniego synka, który się skarżył na złe przyprawione potrawy.

Ryga, 26. 1. (Tel. wł.)

„Prawda" leningradzka donosi z Nowosybirska, że pod zwałami spadającego śniegu legł tam w gruzach dom robotniczy.

Bruksela, 26. 1. (Tel. wł.)

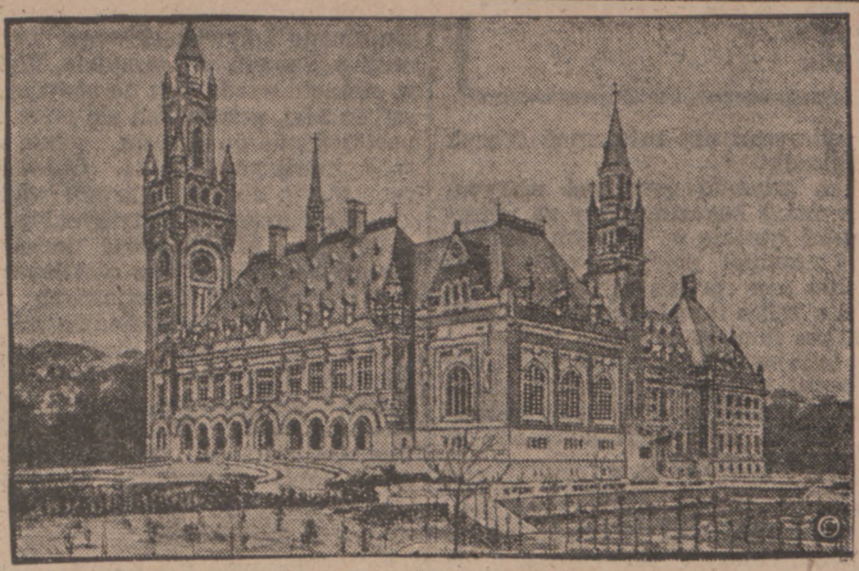
W pobliżu Brukseli spadł samolot wojskowy, rozbijając się doszczętnie. Z pod gruzów wyciągnięto oficera - pilota.

Berlin, 26. 1. (Tel. wł.)

Starszy szeregowiec 6 pułku kawalerji Reichswehry zastrzelił narzeczoną, usiłując potem pozbawić się życia. Zabójcę i niedoszłego samobójcę aresztowano.

Hamburg, 26. 1. (Tel. wł.)

Wodostan Łaby sięga prawie poziomu z lata ubiegłego roku. Wylew zniszczył pola przybrzeżne. Kilka miejscowości ewakuowano.



Trybunał haski.

Przed trybunałem haskim rozpoczęła się rozprawa o odszkodowania wojenne w wysokości 9 miljardów mk. złotych, które zapłacić mają Niemcy.

Przed zakończeniem rokowań o niemieckie twierdze wschodnie?

Berlin prorokuje je na koniec stycznia.

Berlin, 27. 1. (Tel. wł.)

Telegraphen Union rozesłała wczoraj wiadomość z Paryża o posiedzeniu t. zw. wersalskiego komitetu wojskowego, które odbyło się pod przewodnictwem marszałka Focha. W posiedzeniu wzięli również udział delegaci niemieccy do rokowań w sprawie twierdz niemieckich na wschodzie.

Według Telegraphen Union chodziło o ustalenie kompromisu w tej sprawie oraz innych, związanych z rozbrojeniem Niemiec. Agencja niemiecka twierdzi, że w miarodajnych kołach francuskich mówi się o zakończeniu rokowań przed 31-ym stycznia.

Traktat rumuńsko-francuski

Rumunja gwarantuje Rosji pełne bezpieczeństwo.

Bukareszt, 26. 1. (Tel. wł.)

Prasa tutejsza ogłasza tekst nowozawartego paktu przyjaźni i traktatu arbitrażowego z Francją. Pakt zobowiązuje oba państwa do utrzymania stanu, stworzonego traktatami pokojowemi oraz do popierania akcji Ligi Narodów. Dołączony jest protokół, w którym rząd rumuński powtarza swe oświadczenie z dnia 17-go maja 1922 r. W oświadczeniu tem zobowiązuje się Rumunja do zawarcia traktatu z Rosją, gwarantującego Rosji pewność, że Rumunja nigdy jej nie zaatakuje i utrzyma status quo. Rumunja komentuje to zobowiązanie w ten sposób, że nigdy wojskami swemi nie zaatakuje Rosji i nie ścierpi, by na terytorjum rumuńskiem koncentrowały się jakiekolwiek nieregularne oddziały do walki z Rosją.

W lochach „Czeki".

(Sowiecka G. P. U. pracuje w tajemnicy. — W celi skazanych na śmierć. — Tragiczna dola inteligenta.)

Ostatnia wymiana więźniów politycznych, uskuteczniona pomiędzy Litwą i Sowietami pozwoliła na zaczerpnięcie z pierwszych ust informacyj, które rzucają snop światła na ponure dramaty, rozgrywające się w strasznych więzieniach bolszewickich.

Przed kilku dniami przybyła do Rygi grupa złożona z 40 obywateli litewskich różnego stanu, wydanych przez Sowiety za taką ilość komunistów. Pomiędzy więźniami znajduje się niejaki Demmer, długoletni sekretarz konsulatu niemieckiego w Baku. Aresztowany przez agentów G. P. U. 2 marca ubiegłego roku pod zarzutem szpiegostwa w piętnaście dni później osadzony został w słynnych „Butyrkach" w Moskwie.

Demmer stwierdza, że metody dawnej „czrezwyczajki", przemianowanej na G. P. U. nie straciły nic ze swego azjatyckiego okrucieństwa. Tyle tylko, że G. P. U. pracuje w głębszej od „Czeki" tajemnicy. Dzięki „dyskrecji" prasy sowieckiej szeroki świat nie dowiaduje się o egzekucjach, wtrącaniu do więzień lub skazywaniu na wygnanie z wyroku sądu, lub bez sądu. Jeśli jednemu z licznych sowieckich monopoli państwowych zagraża konkurencja jakiegoś prywatnego przedsiębiorstwa handlowego, G. P. U. wkracza z „interwencją" pod lada pretekstem.

Właściciela, dyrektorów i głównych urzędników instytucji wtrąca się do lochów i w ten sposób dławi wszelkie współzawodnictwo. Oto dlaczego więzienia „Czeki" są do tego stopnia przepełnione, że skazańcy zostają zesłani na Sybir albo wyspy Sołowieckie.

Chłód, wilgoć i brud, bestjalskie aż do zezwierzęcenia traktowanie uwięzionych, złe odżywianie wszystko to składa się na pasmo udręk nieszczęśliwych więźniów.

System, stosowany wobec skazanych na śmierć, jest jeszcze bezwzględniejszy. Komendant posterunku straży granicznej, uprowadzony przez siedmiu żołnierzy sowieckich którzy wtargnęli na terytorjum litewskie, został jako „szpieg" skazany na rozstrzelanie przez trybunał w Piotrogrodzie. Oficer spędził dziewiętnaście miesięcy wraz z dwoma innymi towarzyszami niedoli w celi długości 3½ metra, szerokości 2 metrów. W ciągu dnia lub często w nocy skazańców wyprowadzano na 10 minutową „przechadzkę" na podwórzec więzienny. Aby wymusić zeznania od oficera, dwukrotnie ze związanemi rękoma i nogami wleczono go na szafot wzniesiony na dziedzińcu więzienia. W czasie swego pobytu komendant był mimowolnym świadkiem czterdziestu ośmiu krwawych egzekucyj!

Inny więzień, inżynier Brunowski został skazany na śmierć bez sądu, świadków, dowodów i nawet bez możności zapoznania się z aktem oskarżenia, gdyż odrzucił w r. 1923 ofiarowywaną mu przez bolszewików funkcję zagranicznego agenta prowokatora. Inżynierowi kazano podpisać petycję o ułaskawienie, stwierdzającą, że był on szpiegiem angielskim, norweskim i litewskim. Oburzony Brunowski podarł wniosek w kawałki i rzucił w twarz komisarzowi Czeki. Za to zamknięto go na 7 tygodni w jamie bez światła, nigdy nieogrzewanej, o ścianach ociekających wodą. Żonę jego i siostry wywieziono na wyspy Sołowieckie.

Czytając te pełne grozy relacje mimowoli zadaje człowiek pytanie, kiedyż wreszcie dopełni się miara zbrodni bolszewickich?

Z kraju i ze świata.

Wykolejenie pociągu pod Częstochową.

Warszawa, 25. 1. (PAT.)

Dnia 25-go bm. rano na stacji Częstochowa wykoleił się na zwrotnicy pociąg towarowy. Wykolejeniu uległ parowóz oraz 14 próżnych wagonów towarowych. Ruch odbywa się na małym odcinku pod Częstochową tylko po jednym torze. Z obsługi pociągu 2 osoby zostały lekko kontuzjonowane.

Anglja chce pertraktować z Chinami?

Londyn, 27. 1. (Tel. wł.)

Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się sprawą wojskowej ochrony interesów angielskich w Chinach. Jak twierdzą, postanowiono zlecić delegatowi angielskiemu O'Malleyowi przedłożyć kantońskiemu ministrowi spraw zagranicznych projekt rokowań, oparty na znanym angielskim memorjale.

Zabytki kultury Scytów wracają z Berlina do Bukaresztu.

Muzeum archeologiczne w Bukareszcie wzbogaciło się w tych dniach zbiorem wielkiej wartości. Po długich pertraktacjach zgodził się Berlin zwrócić zabytki kultury Scytów, które Niemcy podczas okupacji Rumunji zna leźli w okolicy wsi Cocofeni, powiatu Dolj, i wywieźli do Berlina. Długo milczały niemieckie koła naukowe o wykopanych rzeczach i dopiero w roku 1925 oddały berlińskiemu muzeum archeologicznemu 60 różnych przedmiotów, znalezionych w Rumunji. Rząd rumuński, dowiedziawszy się o tem, interwenjował w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych. Rokowania w tej sprawie trwały 2 lata, aż wreszcie Niemcy uznali słuszność żądań rumuńskich i zgodzili się na oddanie znalezionych przedmiotów Rumunji. Odkrycie w Cocofeni jest jednem z największych odkryć sztuki Scytów. 60 srebrnych przedmiotów częściowo pozłacanych tworzyło majątek jednego z bogatszych Scytów. Pochodzą one z przed 2300 lat. Są na nich wyobrażenia różnych mitologicznych ptaków, koni i innych zwierząt. Są to przedmioty o charakterystycznych cechach sztuki Scytów. Na niektórych są widoczne wpływy wschodnie, na innych znów — przejście do sztuki gotyckiej. (Cepa.)

Z całej Polski.

KRONIKA.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
29	30	31
Franciszka S.	4 N. po 3 Król.	Piotr. Nolaski

Toruń, dnia 29 stycznia 1926 roku

GRUDZIĄDZ.

Zamach samobójczy. Inwalida z dawniejszych jeszcze czasów, Jan K., zamieszkały przy ul. Poniatowskiego 4, usiłował pozbawić się życia dn. 23 bm., wieszając się u klamki od drzwi. Zawezwana policja przybyła dosyć wcześnie, otworzyła drzwi przemocą i uratowała desperata z pomocą przywołanego lekarza, p. dr. Tietza. Okazało się, że nędza — gdyż nie otrzymuje wsparcia (renty) inwalidzkiego — popchnęła inwalidę do targnięcia się na swe życie.

GDAŃSK.

Śmierć pod kołami autobusu. Wczoraj wieczorem zaszedł na ulicy Stadtgraben w pobliżu głównego dworca kolejowego wstrząsający wypadek. Otóż uczenica Dora Kunn, lat 12, córka kupca K., mieszkającego na tej samej ulicy bawiła się z pewnym chłopcem na ulicy. W pewnym momencie stanęła na jezdni i przejechana została przez przejeżdżający właśnie autobus miejski. Śmierć dziecka nastąpiła momentalnie. Szofer autobusu nie ponosi żadnej winy, ponieważ dziecko przez własną nieostrożność dostało się pod koła autobusu.

Nagła śmierć na ulicy. Sekretarz policyjny Ryszard Axnick, wracając z biura do domu, uległ w pobliżu centrali straży pożarnej przy ulicy Rutbahn udarowi sercowemu i padł na miejscu trupem.

Grypa w Gdańsku. Od kilku dni panuje na terenie W. M. grypa. Dotychczas umarło na epidemję tę 5 osób. Ile osób zachorowało na tę chorobę, nie można z dokładnością stwierdzić, gdyż nie podlega ona obowiązkowi zgłaszania jej u władz. W każdym razie jest liczba chorych dość pokaźna. W jednej np. szkole wydziałowej zachorowało 150 uczniów.

Urządzenie oddziału ciężkiego więzienia w Gdańsku. Wolne Miasto wysyłało dotychczas skazanych na ciężkie więzienia zbrodniarzy do domów karnych w Prusach, gdzie odsiadywali kary swoje. Ponieważ z internowanymi w tych zakładach skazanymi obywatelami gdańskimi nie obchodzono się ponoć gorzej, niż z obywatelami pruskimi, postanowiono urządzić przy gdańskiem więzieniu specjalny oddział dla skazanych na ciężkie więzienie. Budowa oddziału kroczy raźno naprzód, tak że prawdopodobnie z końcem maja rb. oddany zostanie do użytku.

O polski spirytus. W sejmie gdańskim zgłoszono zapytanie w sprawie dostawy polskiego spirytusu dla tutejszych fabryk wódek i likierów.

Niedawno gdański przemysł spirytusowy podwyższył znacznie ceny za spirytus, ponieważ istnieje w Wolnem Mieście prywatny monopol spirytusowy. Przez podwyższenie cen przemysł spirytusowy krzywdzi nie tylko fabryki likierów i wódek, ale także konsumentów.

Wobec tego nader aktualną jest kwestja, czy senat jest gotów udzielić gdańskiemu przemysłowi wódczanemu pozwolenia na dowóz kontyngentu 300.000 litrów spirytusu polskiego.

Ciekawiśmy, jak na zgłoszone zapytanie odpowie senat, który na każdym kroku proteguje kilku przemysłowców spirytusowych, agrarjuszy i nacjonalistów, ze szkodą ogółu i przemysłu polskiego.

LNIANO, pow. świecki.

Sprzedaż drzewa. W lokalu p. Seidla odbyła się w ostatnim tygodniu licytacja na drzewo z sąsiednich borów państw. nadleśniczówki Wierzchlas. Ceny na drzewo były średnie. Za drzewo opałowe płacono: za metr szczap sosnowych około 10 zł, zaś za wałki do 7 zł.

TUCHOLA.

Wstrząsające zdarzenie. Dnia 24 stycznia zdarzył się tu wstrząsający wypadek. Zamiast do szkoły udała się gromadka kolegów na ślizgawkę. Jeden z nich miał przy sobie rewolwer i naboje. Ślizgano się więc, a dla odmiany strzelano do wron. Jeden z chłopców zmierzył do wrony, w tej chwili nadjechał na łyżwach jego kolega Pryll. Padł strzał, w tej chwili padł też śp. Pryll na lód, wijąc się w bólach i tłukąc głową o lód. Zawołano natychmiast pomoc i celem spiesznego ratunku zaniesiono śmiertelnie ranionego do mieszkania p. Kłosowskiego, na placu Zamkowym.

Wezwano księdza i lekarza. Ratunek był niemożliwy. Raniony, nie odzyskawszy przytomności, zmarł po pięciogodzinnych ciężkich cierpieniach.

Lekkomyślni strzelcy sprawili rodzicom zmarłego niezmierną boleść, a swoim rodzicom niemało kłopotu. Dzieci nie powinny bawić się bronią, czemuż się jednak dziwić, kiedy i starsi niejednokrotnie grzeszą wielką nieostrożnością.

CZERSK.

Nieszczęście. Zdarzył się tu wypadek nieszczęśliwy, aczkolwiek nie w wielkich rozmiarach. Panu R., pracującemu przy pile wahadlowej (Pendelsäge) urznęła piła jeden palec u prawej ręki. Wypadki te nieszczęśliwe mnożą się tu w ostatnim czasie w zastraszający sposób, często zaś z winy pracującego z powodu nieostrożności i lekkomyślności.

LEGBĄD, pow. chojnicki.

Rabunek z włamaniem. W nocy z wtorku na środę 17 na 18 bm. włamali się dotąd niewyśledzeni sprawcy do składu kolonjalnego i żywnościowego oraz restauracji p. Szewsa w Legbądzie. Wybili szyby w oknach, wiodących do piwnicy i wszedłszy do niej, przedostali się przez sklep niepostrzeżenie do składu, gdzie rozpoczęli rabunkową gospodarkę. Obłowili się zaś tym razem obficie, skradli większą ilość kiełbasy, kręgi sera tylżyckiego i szwajcarskiego, kilkadziesiąt butelek rumu, konjaku i likieru oraz niezliczoną ilość innych artykułów kolonjalnych i żywnościowych. Nawet na śledzie mieli apetyt, bo i z tego artykułu, niezbyt przyjemnego do noszenia, zabrali większą ilość. Gotówki nie udało im się zbyt dużo skraść, lecz i te rzeczy skradzione przedstawiają niemałą wartość. P. Sz. spostrzegł kradzież dopiero nazajutrz, lecz wątpliwem jest bardzo, czy uda się złodziejski łup odzyskać zpowrotem.

STRZELNO, pow. morski.

Uczczenie swego nauczyciela. Zapowiedziany na dzień 23 stycznia rb. wieczór pożegnalny, ku uczczeniu 40-lecia pracy nauczyciela-organisty, p. Antoniego Zęgierskiego, wypadł jak najpomyślniej. Oprócz miejscowego nauczycielstwa przybyli tu goście z dalszych okolic, między którymi zauważono: inspektora szkolnego z Pucka, p. B. Górnego, ks. Połomskiego, proboszcza ze Strzelna, ks. W. Pronobisa, proboszcza ze Swarzewa i ks. Siega, proboszcza ze Starzyna. Puck reprezentował kierownik państwowej szkoły wydziałowej, p. Brunon Deskowski i Jan Glock z Rzucewa. W podniosłym nastroju wręczono szanownemu jubilatowi fotografję zbiorową kolegów, jako dowód pamięci i przyjaźni koleżeńskiej. — Ze sfer ziemiańskich byli pp.: Owsianowie z Łebcza, Banieccy ze Zdrady i Tańscy z Poczernina.

SŁUŻEWO.

Bibljoteka. Dzięki usilnym staraniom miejscowego nauczycielstwa została zebrana i uruchomiona w tych dniach bibljoteka. Brak w naszem miasteczku bibljoteki odczuwali dotkliwie wszyscy, którzy znajdują przyjemność i pociechę w czytaniu. Bibljoteka narazie składa się z 250 tomów, zebranych czy to drogą ofiar, czy też częściowo zakupionych lub dobrowolnie nadesłanych przez niektóre księgarnie; znajduje się przy szkole powszechnej i mogą korzystać wszyscy za opłatą 40 gr. miesięcznie. Najwięcej pracy dla utworzenia bibljoteki położył p. J. Wardyn, który i w dalszym ciągu opiekuje się nią, obiecując w przyszłości powiększyć księgozbiór. — Za pracę i zasługę w powstaniu tak ważnej i potrzebnej placówki należy się p. J. Wardynowi wielkie uznanie a dla nowej placówki życzenie jak najpomyślniejszego rozwoju na przyszłość.

Nareszcie skończyć się musi fałsz i obłuda, bo brzmi hasło: Za Chrystusem lub przeciw Chrystusowi, kto nie jest za mną, jest przeciw mnie. Albo też hasło: Za Polską lub za Judeą, za jasnością i bogactwem lub ciemnotą i nędzą. Wybieraj!

Giełdy.

Gdański rynek bydlęcy z 25 stycznia 1927.

(Ceny w guld. gd. za 50 kg. żywej wagi).

Woły wytuczone o najwyższej wartości rzeźnej 44—46; mięsiste młodsze i starsze 36—40; miernie odżywiane 24—28.

Stadniki wytuczone o najwyższej wartości rzeźnej 42—45; mięsiste, młodsze i starsze 34—37; miernie odżywiane 26—30.

Jałówki i krowy o najwyższej wartości rzeźnej 42—46; mięsiste jałówki i krowy 34—37; miernie odżywiane krowy 20—25; lichto odżywiane krowy 14—18; bydło młodociane łącznie z żarłokami 20—30.

Cielęta znakomicie tuczone 68—72; dobrze tuczone 58—62; dobre ssaki 35—40; liche ssaki 25—30.

Owce: tuczone jagnięta i młodsze skopy tuczone 34—37; mięsiste owce i skopy 24—29; miernie odżywiane owce i skopy 18—22.

Świnie tłuste ponad 150 kg. żywej wagi 61—62; pełnomięsiste ponad 100 kg. 59—60; mięsiste od 75—100 kg. 56—58.

Spędzono: 68 wołów, 134 stadników, 161 krów, 58 cieląt, 416 owiec i 1279 świń.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 26 stycznia 1927 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	39.40—40,40
Pszenica	48,50 - 51,50
Jęczmień	29,00 - 32,00
Jęczmień brow.	34,00—37,00
Owies	29,25—30.25
Mąka żytnia 70% z work standar.	—57,75
Mąka żytnia 65% „ „	—59,25
Mąka pszen 65%	71,50—74 50
Otręby żytnie	26,75 27,75
Otręby pszenne	—27.00
Wyka latowa	35,00 - 37,00
Peluszka	32.00 - 34,00
Ziemniaki fabryczne	16% 0. — 6,80
Groch polny	51,00—56,00
Groch Victoria	78,00 - 88.00
Seradela	22,50—21,50
Gorczyca	63,00—83 00
Słoma żytnia luźna	1,75— 2.00
Słoma żytnia prasow	2.75— 3,00
Siano luźne	8,00— 9 00

*) Cena transakcyjna, ceny bez gwiazdki informacyjne.

Usposobienie spokojne.

UWAGI: Groch Victoria w wyborowych gatunkach ponad notowania.

Ceny za ziemniaki fabryczne płacone są wyższe lub niższe odnośnie do zawartości skrobi.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr. (116,8 f. w. h.). b) na pszenicę poznańską i pomorską 741,5 gr. (125,6 f. wagi hol.). c) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 671 gr. (113 f. w. h.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Andrzej Rożański. w Toruniu.

Rok 3. Toruń, dnia 29 stycznia 1927 r. Nr. 4.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE :—: OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁOWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

EWANGELJA.

Na Niedzielę czwartą po Trzech Królach.

Mat. VIII. 23—27.

Wonczas, gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się łódka falami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: „Panie, zachowaj nas, giniemy". I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" Tedy, wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: „Jakiż jest ten, że mu wiatry i morze są posłuszne?"

Próby herezji we współczesnej Polsce.

(Z dzieła ks. Nikodema Cieszyńskiego „Roczniki katolickie" r. 1922).

Kiedy wyjący huragan dziejowy, co pali się czerwonemi błyskawicami błędów i herezyj i miota pioruny odszczepiestw, rozszaleje nad olbrzymiem Kościoła drzewem, co z maleńkiego strzeliło ziarnka gorczycy, tedy niemal zawsze pomazane dłonie sprowadzają taką nieszczęsną burzę. A chociaż niezawsze burza ta powoduje herezje i schizmy, to jednak, jako że kapłan, który stoi na świeczniku, głosi mętne nauki lub podnosi zaciśniętą pięść buntowniczą, powstaje zamieszanie, szerzy się zgorszenie, oziębienie we wierze.

Niestety, już przed wojną w Królestwie popierana przez zaborców sekta marjawicka trzymała się długo dzięki poparciu takich apostatów księży jak Kowalski i Żebrowski. Dziś na szczęście, kiedy runęły obce podpory, ruch marjawicki poczyna się rozpadać, zanikać.

Zato w ostatnich czasach już wśród zawieruchy wojennej poczęły się u nas pojawiać niebezpieczne pomysły kościoła narodowego i dziwne bałamuctwa mesjanistyczno-teozoficzne.

Głośną przecież stała się sprawa X. Andrzeja Huszny, młodego proboszcza w Mstyczowie w diecezji kieleckiej. Jakaż to sprawa? Otóż zatarg księdza-autora z biskupem na tle książki „Syn człowieczy" i kary kościelne wymierzane opornemu kapłanowi.

Zaraz po ogłoszeniu tej książczyny, nastąpiła jej konfiskata. Lecz on, jako że wdarł się na probostwo w Mstyczowie i zdołał parafję opanować, nie zważał na kary biskupa Łosińskiego. Napisał nawet nową broszurę o kościele narodowym i pobuntowawszy swoich zwolenników w Mstyczowie przeciw władzy prawowitej, począł propagować na wzór samozwańczego Hodura z Ameryki ideę kościoła narodowego. Ludowi zaś iże podburzony był przez socjalistów i radykalną partję tugutowców, mogły się jakiś czas podobać takie bałamutne nauki skierowane przeciwko „zachłanności" Rzymu.

A gorliwy biskup zabiegał tymczasem około uzdrowienia stosunków mstyczowskich i nawrócenia zbłąkanego. Kiedy 1918 r. papież Benedykt XV. powierzył uczonemu ks. Rattiemu wizytatorstwo, nuncjaturę i pieczę nad Polską, skromny prałat rzymski z miłością ojcowską zajął się losem X. Huszny. Ponieważ buntownik się upokorzył, wyznaczył mu za miejsce pokuty Jasną Górę.

Tymczasem młody kapłan odegrał komedję, jak to się w życiu herezjarchów często zdarzało, i biskup Łosiński musiał ostrzec księży i parafjan przed niepoprawnym grzesznikiem, przedstawiając i piętnując jego brak szczerych chęci. Podobno z przestępstwami przeciw władzy duchownej łączyły się i przestępstwa przeciw władzy świeckiej, to też Andrzeja Husznę ujęto, gwałtem wywieziono ze Mstyczowa i osadzono w więzieniu.

A gdy nieszczęśliwy kapłan po niejakimś czasie znów uzyskał wolność, rozsiewał w diecezji w dalszym ciągu fałszywe wieści, jakoby pojednał się z Biskupem kieleckim i otrzymał prawa kapłańskie.

Za przykładem Huszny poszedł X. Grzyś w diecezji przemyskiej, w Jaćmierzu. I on zbuntował się przeciw władzy, i jego sprawa nabrała pewnego rozgłosu, ponieważ poseł socjalistyczny Leon Misiołek wniósł do prezydenta ministrów interpelację z powodu „porwania" X. Grzysia. Więc prawda o tem „porwaniu".

X. Michał Grzyś, wikary w Jaćmierzu, dla poważnych racji został zasuspendowany i ekskomunikowany trwał w Jaćmierzu, otoczony głównie opieką przybyłych z Ameryki parafjan, którzy ulegali wpływowi „Straży", organu Hodura i „Przyjaciela Ludu", organu radykałów chłopskich. Oni to, bezustannie niemal strażując przy „swoim proboszczu", nie dopuszczali do kościoła X. administratora, przysłanego przez Władzę. Wnieśli nawet do Ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego o zatwierdzenie niezależnego kościoła w Jaćmierzu. Rząd Witosa tolerował przez 9 miesięcy te nieporządki. Dopiero wojewoda Grabowski wydał rozporządzenie, by aresztować buntowniczego „proboszcza", zwłaszcza że i prokuratorja wytoczyła przeciw niemu śledztwo. Udało się go wywieźć spokojnie, obyło się bez rozruchów. Ostatecznie X. Grzyś się poddał swej władzy i poszedł na pokutę do Lwowa.

Dwaj księża, których działalność dopiero co naszkicowaliśmy, wpływali ujemnie na lud, ale mamy w Polsce i „sławnego" księdza, który wprawdzie z Władzą nie zerwał, ale przez swe wykłady, ściągające tłumy, oddziaływa niedobrze na warstwy wykształceńsze. To X. Czesław Oraczewski, autor kilku dzieł, zdolny mówca,

objeżdżający znaczniejsze miasta w Polsce, a i za oceanem znany. Nie mając gruntownego wykształcenia filozoficznego, a przytem zajmując się zawiłemi zagadnieniami nowoczesnej teozofji i filozofji mesjanistycznej polskiej, prowadził nieświadome i bezkrytyczne umysły, jakich w Polsce pełno, na grząskie manowce.

To też po wykładach poznańskich w 1922 r. pierwszy zwrócił uwagę na jego błędy teologiczne Stanisław Orliński w krakowskim „Głosie Narodu", a i w „Czasie" zajął się jego mętnemi wywodami Junosza-Gałecki. Podobnie i „Przegląd Powszechny" w kilku jędrnych uwagach zrąbał głośnego prelegenta dodając, że zaszło tu jakieś nieporozumienie. „Ksiądz katolicki objeżdżający Polskę i szerzący pod okiem władz kościelnych takie błędy, to zaiste rzecz dziwna. Całe szczęście, że mglisty albo bałamutny sposób mówienia łagodził niebezpieczeństwo i niejeden słuchacz wyszedł z pierwszego odczytu „zbudowany", a z drugiego „nie zepsuty". Ostatecznie porzucenie przez ks. Oraczewskiego stanu kapłańskiego i wykrycie jego bardzo trudnych i wprost kryminalnych spraw, wykazały najlepiej jakiego rodzaju jednostki porywają się do **poprawienia** kościoła katolickiego. Nigdy przeto nie będziemi zbyt nieufnymi wobec rzekomych reformatów i ich pouczań.

STERNIK.

Teraz to Wyrwa zarządził zmiany. Sześciu ludzi zatrzymuje na pokładzie — pozostałym rozkazuje odpoczynek.

Biedacy legli jak kłody, zażywając zasłużonego wywczasu, już bez trwogi i obawy. Wyrwa natomiast z pozostałemi dzielnie zabrał się do pracy. Z resztek masztów zbito na prędce maszt improwizowany, umieszczając na nim pozostałe reje z żaglami. Przy pomyślnym wietrze północno-zachodnim, statek dość szybko posuwa się naprzód, robiąc na godzinę sześć węzłów. W czasie burzy została uszkodzona busola i przyrządy do rozmiarów wysokości. Wyrwa ufając Opatrzności uspakaja towarzyszy mówiąc: najgłówniejsze że statek ocalał z pomocą Bożą odnajdziemy kierunek.

Około południa zauważył cieśla okrętowy na horyzoncie czarne pasmo, które przy zbliżaniu coraz to więcej się uwydatniało. Była to nieznana wyspa koralowa w południowej części oceanu Atlantyckiego na szlaku nieuczęszczanem. Radość ogarnęła wszystkich. Po trzech godzinach dotarli do uroczego lądu, którego wybrzeże pokryte bujną zielenią flory podzwrotnikowej. Wystające rafy w morzu nie dały im się zbliżyć do brzegu. Wyrwa kazał spuścić na morze pozostałą szalupę. Wsiadło w nią sześciu marynarzy — dowództwo objął Patson. Przy zachodzie słońca powróciła szalupa szczęśliwie do okrętu. Patson oświadczył że wyspa jest bezludna — obfitująca w zwierzynę i słodką wodę a także cztery mile na zachód jest dogodne przejście przez rafy.

Nazajutrz rano kazał Wyrwa podnieść kotwicę i szczęśliwie przeprowadził statek do brzegu. Sam zaś w towarzystwie czterech ludzi wybrał się na zwiedzenie wyspy. Okazało się, że istotnie obfituje w liczne stada kóz i mnóstwo ptactwa wodnego. W południe cała załoga przeniosła się na ląd, na okręcie pozostał Patson i jeden chłopiec okrętowy na straży. Ucieszyli się wszyscy uczuwszy ziemię pod nogami, najwięcej jednak radował się kucharz okrętowy Tom, który niezwłocznie poszedł na polowanie. Udało się mu zabić trzy okazałe kozy i kilka olbrzymich żółwi, które, przy pomocy innych, przyniósł do obozu witany radośnie. Po obfitej wieczerzy udali się wszyscy na spoczynek, jedynie Wyrwa długo jeszcze samotnie przechadzał się nad brzegiem morza śląc swe myśli nad Bałtyk.

Następnych dni pod kierownictwem sternika i cieśli okrętowego uskuteczniła osada naprawę okrętu, która szybko postępowała naprzód. W jednym miesiącu zdołali statek tak dalece naprawić, że już bez obawy mogli wyruszyć w dalszą podróż.

Najbardziej trapił Wyrwę brak busoli; męczyło go kierowanie się podług słońca i gwiazd. Naszczęście po trzydniowem błądzeniu natrafili na holenderską fregatę wojenną i w jej towarzystwie żaglowali ku Anglji.

Po przybyciu do Portmonth właściciel statku przyjął Wyrwę bardzo uradowany, bowiem wieść się rozeszła, że jego dumny żaglowiec Uranja już zatonął. Uradowany całością statku i ładunku, który się składał z drogocenych jedwabi i bawełny, zamianował Wyrwę kapitanem Uranji. Znał przecie jego dzielność i znajomość rzemiosła które jako chłopiec okrętowy rozpoczął, doszedłszy w krótkim czasie do stopnia pierwszego sternika.

Gdy Wyrwa na statek powrócił został radośnie powitany przez załogę, która oświadczyła, że pod jego dowództwem choćby i na koniec świata pożagluje. A liczył Wyrwa wtenczas niecałe lat trzydzieści. Dziwili się starzy marynarze, doświadczone wilki morskie jego dzielności, gdyż nie pamiętali, ażeby w tym wieku ktokolwiek był kapitanem i to na takim żaglowcu jak Uranja, który swą doskonałą budową i szybkością przewyższał nieomal wszystkie okręty Anglji.

Korzystając teraz z wolnego czasu popłynął sternik na żaglowcu duńskim do Polski na Hel, gdzie radośnie został powitany przez swą starą matkę dumną z syna.

Działo się to w szesnastym stuleciu, za czasów panowania Zygmunta I. w owym „złotym wieku", w którym to ujawnili się niejedni polscy marynarze z swej nieustraszonej odwagi i hartu ducha.

Po wiekach ziściły się marzenia Wyrwy o polskiej flocie, która obecnie z swą banderą dociera do najskrajniejszych zakątków świata i powracają z dalekich wypraw zamorskich wita już polskie wybrzeże okrzykiem: Nasz Hel! nasz Hel!

Chcesz być czemś w życiu to się ucz,
Abyć nie zginął w tłumie.
Nauka — to potęgi klucz,
W tym moc, kto więcej umie.

Bo wiedz — nie popchną tego wstecz,
Ani pochłoną fale.
Kto umie choćby jedną rzecz,
Lecz umie doskonale.

Ignacy Baliński.

Myśleć i czuć głęboko nie możemy wszyscy, ale staraniem naszem być powinno: myśleć porządnie i czuć zdrowo.

K. Brodziński.



Eskimoska bohaterka.

Kloo-Sah uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę swego plemienia; cera choć żółtawo-ceglasta, jak i u innych Eskimosek, była świeższą, jaśniejszą niż jej towarzyszek, oczy mniej skośne, duże i pogodne, nos zgrabny jak u Europejki; przedewszystkiem jednak czarowała uśmiechem, który tworzył doleczki w kątach ust, czerwonych zdrowych i mięsistych. Przedewszystkie mzaś Kloo kochaną i podziwianą była z powodu swego męstwa i odwagi; już jako piętna stoletnia dziewczynka władała dzidą, łukiem i harpunem niezgorzej od swych starszych braci. Nie bała się przytem ludzi, ani dzikich zwierząt, ani żywiołów. Staawła przy boku ojca, gdy wrogie indyjskie plemię dobrało się raz do ich składów ryb; pomogła mu zwalczyć białego niedźwiedzia, a w swej skórzanej łodzi, wymykała się sama po foki i bezlotki dalej niż ktokolwiek.

Ubiegłego roku Kloo-Sah w czasie jednej z takich wycieczek dostrzegła postacie ludzkie na najdalszym krańcu półwyspu Melwilskiego. — Kloo nie była pewna, czy to są ludzie, czy skupione foki, czy może jakieś ponure duchy, w które wierzyła głęboko tak jak wierzyli wszyscy w ich śnieżnych chatynach. Śmiało jednak przybiła do lądu, a wydobywszy z pod skórzanej sukni amulet, który miał odstraszać duchy, ruszyła ku tajemniczym kształtom.

— Ludzie, szepnęła po kilkuminutowem wdzieraniu się na bryłę lodową. Ale czemu tak nieruchomi? może już zmarli... Tem lepiej — pewnie będą mieli przy sobie broń palną a może suchary i przysmaki w puszkach.

Ale jednocześnie przekonała się, że lodowiec na którym stała, urywał się stromo, a od drugiego, wyższego, na którym spoczywały kształty ludzkie dzieli ją przestrzeń morska na kilkanaście metrów szeroka. Nie zrezygnowała jednak z postanowienia dostania się do tajemniczych postaci; upatrzywszy najłagodniejszy spadek lodowca, położyła się na bok jak rozswawolone dziecko. Jęknęła spadłszy na bryły lodu wypełniające wybrzeże. Potem wstała i pilnie rozejrzała się wokoło. Po chwilowym egzaminie wskoczyła na jedną z brył wkoło oblanej wodą i z pomocą okutego drąga, który towarzyszył jej w każdej wyprawie, poczęła z wielkim wysiłkiem ramion kierować improwizowaną łódź ku przeciwległemu brzegowi. Pot ją opływał, gdy dobiła i wcisnęła bryłę w ten sposób, aby mogła służyć jej na powrót. Wspinanie się na skałę przeciwległego brzegu kosztowało ją niemniej wysiłku.

W blaskach zorzy polarnej zobaczyła trzech mężczyzn. Jeden z nich leżał rozkrzyżowany, a otwarte tego oczy szliwiem śmierci powleczone i usta snać w jęku zastygłe, świadczyły niezbicie, że jest trupem. Dwaj drzudzy siedzieli przytuleni do siebie, okryci futrzanym kocem. Kloo bez chwili namysłu zdarła to okrycie. Ujrzała tuż przed sobą dwie twarze młodzieńcze o jasnych, niepielęgnowanych brodach. Na kolanach jednego z nich błyszczał złoty zegarek, znać właściciel chciał przed zamknięciem oczu dopatrzyć się która jest godzina. Kloo zadrżała z radości, szarpnęła błyszczący przedmiot, przytwierdzony dywizką. Za chwilę miała go już w torbie. Zkolei, nie badając zawartości, przewiesiła na sobie dwa plecaki, potem oczy jej zwróciły się pożądliwie na wspaniałe, futrzane buty. Silnemi dłońmi ujęła nogę bliższego i szarpnęła raz i drugi. Przy drugiem szarpnięciu biały obsunął się i padł; jednocześnie z ust jego dobył się cichy jęk.

— Żyje! krzyknęła Eskimoska. Duszą jej zawładnęło podwójne uczucie; zły instynkt pół dziekiej natury uciec ze zdobyczą. Zwyciężył w niej jednak pierwiastek dobra. — Przywrócić go do życia, przywrócić za wszelką cenę — być mu dobrą wieszczką! opatrznościowym duchem.

Upłynęło dobre pół godziny zanim nacieraniem i ożywczemi kroplami, które miewała zawsze przy sobie, przywróciła obu do życia. Więcej jeszcze trudu kosztowało ją odprowadzenie obu na brzeg, przewiezienie każdego zosobna na bryle lodu i znowu doprowadzenie na drugi brzeg — do łodzi.

Tej nocy dwaj podróżnicy duńscy spali snem kamiennym w zadymionej i cuchnącej jurcie eskimoskiej. Czuwała nad nimi Kloo-Sah, szczęśliwa i dumna ze swego dzieła.

W kilka miesięcy potem umyślny posłaniec przywiózł krzyż waleczności dla Kloo-Sah, ofiarowany jej przez króla duńskiego.

Przypięła go do strojnego kożucha, gdy w kilka tygodni potem przystępowała do ślubu z najdzielniejszym chłopakiem ze swej wioski.

Myśli z dzieł Stefana Żeromskiego.

„Wielkiemi są tylko czyny. One jedne równają się siłom przyrody; niweczą ich wszechmoc i wszechmoc naszej, ludzkiej śmierci. To też życie bez wielkiego czynu jest nędzą i głupstwem". („Popioły").

„Po latach oczy młodości goreć będą na wspomnienie niezłomnego milczenia Montwiła; na wspomnienie jego odpowiedzi na indagację sędziów polowych: „Nie życzę sobie wam odpowiadać"; na wspomnienie Jego okrzyków pod szubienicą do ostatniego tchu „Niech żyję Polska Niepodległa!"

Nadejdzie dzień, gdy skruszy się i ocknie niewdzięczne i okrutne serce w polskiem plemieniu. Wspomni ono imiona więźniów samotnych, co w czarnej nocy ducha wskrzesili męstwo w miljonach niewolników za Niepodległość kraju walecznie, dostojnie, wspaniale ponieśli śmierć". („Róża").

Z. Rzepecka.

Łzy starszych dzieci.

(Dokończenie).

Są łzy inne, starszych dzieci, są i krzywdy, których doniosłości dzieci nawet na razie nie odczuwają, niemniej są i nieraz ciężą na ich całem życiu.

Te łzy starszych dzieci mają swe źródło w braku wzajemnej miłości rodzeństwa, w braku tego uczucia, które jedynie odgaduje cudze bóle i przyczynia się do cudzej radości. Brat lub siostra, którzy umieją kochać swe rodzeństwo, zawsze znajdą czas mimo rozlicznych zajęć lub nauki, aby młodszemi się zabawić, coś im opowiedzieć, pójść z niemi na konieczną dla ich zdrowia przechadzkę, w chorobie nudy rozwiać, czas umilić.

To nie są samoluby, które myślą tylko o własnych przyjemnościach, lecz także o tem, co może ucieszyć brata lub siostrę.

Nie zazdroszczą pieszczoty matki, nie kłócą się o to, kto większy dostał ze stołu kąsek lub smaczniejszy karmelek — komu lepszą matka kupiła sukienkę. Miłujące się rodzeństwo wzajemnie odstępuje sobie niejednego, wzajemnie ustępuje, a pokłóciwszy się, szuka drogi porozumienia, nie patrząc „wilkiem" na siostrę lub brata, przeciwnie obejmuje zagniewanego za szyję i mówi: nie gniewać się, daj buzi, zapomnij, tak źle nie myślałam, nie chciałam cię urazić! Sama obrażona, szuka okazji, aby przebaczyć, nie zacina się w swym gniewie, toć to brat lub siostra, czyż można im długo pamiętać? Jedna matka ich rodziła, pod jednym mieszkają dachem, pocóż mają wyrządzone przykrości sobie pamiętać, życie uprzykrzać?

Dobry brat, to ten, który swej większej siły fizycznej nie używa na dokuczanie siostrze, lecz pracującej dopomaga w dźwiganiu cięższego przedmiotu, to szafę odsunie, gdy trzeba, węgli przyniesie, drzewa urąbie, nie klnąc nad temi drobnemi przysługami. Niech pamięta, że prawdziwy „mężczyzna" to ten, co używa swej przewagi fizycznej, aby słabszego bronić, słabszemu dopomóc. Czasem chłopiec naśmiewa się z dziewcząt, z góry na siostry patrzy, myśli, że chłopiec, to go Bóg z jakiejś lepszej ulepił gliny, a tymczasem i jego i dziewczęta jedną i tą samą duszą Bóg obdarzył i wszystkich dla swej chwały i równego ich szczęścia wiecznego stworzył. Kobiety lekceważyć mu nie wolno, a znęcać się nad słabszemi to każdy „kiep' potrafi. Siostrom radzę z całego serca, aby wstrzymały się od tego ciągłego zrzędzenia, gadania, przeszkadzania bratu, gdy się uczy i pracuje. Czasem takie małe, zaledwie 12-letnie dziewczątko wszędzie nos swój wścibi i myśli, że ma prawo jak jaka mucha a nawet osa koło wszystkich oblatywać, we wszystko wglądać, nad wszystkiem się mądrować. A gada, gada i gada, aż uszy bolą. Jak się tego ciągłego gadania nie oduczy, a zamąż pójdzie, to napewno męża z domu gadaniem wypędzi.

Dobra siostra to ta, która, gdy zobaczy, że brat zawinił, ma odwagę w oczy powiedzieć mu, co o jego postępowaniu sądzi, lecz „skarzybaką" nie będzie, co więcej, ona w miłującem sercu wyszuka argumentów na wytłumaczenie brata lub siostry, ona będzie tą „orędowniczką", która u zagniewanych rodziców uprosi przebaczenie dla winnego.

Są krzywdy, wyrządzane młodszym, które wynikają z braku delikatności i poczucia odpowiedzialności u starszego rodzeństwa. Do nich zalicza się wybuchy gwałtowności, niepohamowanego gniewu, a które wygodnie się tłumaczy jako osobistą przykrością lub rozdrażnieniem nerwowem wywołane. To spędzanie wszystkich złości, wszystkich nieomal grzechów na nerwy jest klęską dzisiejszego społeczeństwa, staje się przyczyną słabych lub wprost zwyrodniałych charakterów. Kto od najmłodszych lat wszystko tłumaczy nerwami, nie może dojść do wyrobienia woli. Ten niepohamowany gniew w stosunku do młodszego rodzeństwa sprawia, iż młodszych od siebie niesłusznie się uderzy, co jest krzywdą i brutalnością, że się ich obrzuci obelżywemi wyrazami, jak: głupia, podła, bezwstydna itd. itd.

Co gorsza, krzywdzi się nieuzasadnionemi oskarżeniami, podejrzeniami. Nieraz mówi się, nie stwierdziwszy poprzednio faktu: Jaś wziął mi z szufladki pieniądze — okazało się, że były w innem miejscu schowane. — Stasia stłukła mój śliczny wazonik — tymczasem kot go z szafki strącił. — Wandzia obmówiła mnie przed przyjaciółką, — wykazało się, że wcale jej nie nie spotkała. Te i tym podobne zarzuty, podejrzenia są krzywdą młodszych i wywołują bardzo gorzkie łzy — co gorsza — doznane w dzieciństwie wrażenia tak bolesne i upokarzające pamięta się długie lata i tworzą niepożądany rozdźwięk między rodzeństwem.

Przysłuchajmy się, co mówi Förster, ów sławny wychowawca o tych nibyto „silnych":

Kto może wszystko przeprowadzić pięścią lub groźnym głosem, u tego pięść i głos przez codzienne ćwiczenie stają się mocniejszemi, ale jednocześnie dusza staje się co dnia słabszą, bo jej nikt nie ćwiczy. Dlatego radzić należy każdemu silnemu, żeby w domu i w szkole tak się zachowywał i tak prosił, jakby był najsłabszy, dla wyćwiczenia w sobie tych własności, które mu zjednać mogą serca ludzkie. Człowiek pełen sił, a delikatny i czuły, sprawia wrażenie pokrzepiające ducha, istota jego to wspaniałe skrzypce, których tony z głuchej głębi wznoszą się ku najpodnioślejszym, najdelikatniejszym melodjom. (Förster „Wychowanie człowieka").

Do najcięższych krzywd, wyrządzonych rodzeństwu lub obcym, zaliczyć trzeba dane zgorszenie.

Pełen wyrozumiałości i miłości Pan nasz i Mistrz Jezus, o gorszycielach bardzo srogo się wypowiada: „Ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich, którzy we mnie wierzą, lepiejby było, aby mu zawieszono kamień młyński u szyji i zatopiono go w głębokościach morskich".

Istotnie nie można sobie wyobrazić większego zła, wyrządzonego bliźniemu, zwłaszcza młodszemu, jak naprowadzenie na drogę grzechu lub występku. Z jakiem oburzeniem patrzelibyśmy na brata lub siostrę, którzyby swemu młodszemu rodzeństwu nieomal codzien nakrawali nożem jakąś cząstkę ciała i tak zwolna do śmierci go doprowadzali! Nieprawdaż, iż nikt nie wahałby się nazwać ich zbrodniarzami! Czyż większego zła nie dopuszczają się ci bracia i siostry, koledzy i koleżanki, które młodszych od siebie, nieraz nawet dzieci, uczą nieo-

byczajności i tak zwolna stępiają wrażliwość dziecka na zło, oswajają z grzechem, pozbawiają tego największego uroku, jakim jest prostota i niewinność, i mogą duszę doprowadzić do zamarcia na wieki?

Jak często starsza młodzież nie zdaje sobie sprawy, że każde jej gniewliwe lub kłamliwe słowo, dwuznaczny dowcip, nieskromne zachowanie się, brak szacunku i posłuszeństwa względem rodziców jest nauką złego dla młodszych — nauką, której nieraz całe życie wykorzenić nie można, a którą najłatwiej i najchętniej młodzi przyjmują. Dla kilkoletniego malca więcej ma nieraz znaczenia zachowanie się starszego brata lub siostry niż ojca i matki.

Przykład jest tą najważniejszą i najlepiej uczącą szkołą, stąd jest niesłychanie ważnem, aby dorastająca młodzież wyrabiała w sobie silne poczucie odpowiedzialności za swe słowa i czyny.

Dlaczego narażać się na niebezpieczeństwo usłyszenia wyroku potępienia dla gorszycieli, gdy można, dając dobry przykład, własną duszę od grzechu uchronić, co ważiejsza, krzywdy moralnej drugim nie wyrządzać i dopomóc młodszym do poznania tego dobra i piękna, jakie Bóg daje żyjącym według jego woli już tu na ziemi.

Jak miłą jest postać młodzieńca, który w chwilach od pracy wolnych wyprowadza młodszych wisusów na pola i łąki, by z nimi pobawić się, pogonić, piosnki zaśpiewać. Umie on uwagę młodszych odwrócić od tych rzeczy, któreby ich zgorszyć mogły, a wskazać na kwiaty rosnące wokoło, na piękno zachodzącego słońca. Malcy go kochają i gotowi w ogień iść za takim bratem.

Czyż nie jest godną miłości siostra, która w wieczory i niedziele zimowe nie myśli o niemądrem i jak często dla duszy dziewczęcej niebezpiecznem przechadzaniu się po ulicach, lecz rodzeństwu opowie powiastkę, przeczyta co z książki zastosowanej do ich wieku, choć dla niej mniej zajmującej, dla lalki najmłodszej siostrzyczki choć z gałganków sukienkę uszyje, bratu ustruże patyczek do chorągiewki z papieru, a starszemu ubranie narządzi, maleństwu, co usnąć nie może, coś zaśpiewa, rozkrzyczone uspokoi, w zastępstwie umęczonej lub chorej matki z dziećmi pacierz zmówi krótki, lecz serdeczny. Stara się każdemu dogodzić, pomóc, mała z niej mateczka, a jaka piękna czystością spojrzenia, szlachetnością każdego ruchu właściwą dziewczętom, dla których poświęceie nie jest czemś zgoła nieznanem. Po podwieczorku pogawędka i wspólna zabawa. Rodzice wracają do wspomnień młodości, do czasu niewoli, chłopcy mimowoli dłonie zaciskają, słysząc o wrogu, który gnębił, dziewczętom łzy w oczach stają na wspomnienie dawnej udręki w obcej szkole — młodzi butnie patrzą — już w wolnej uczą się Polsce, co to za rozumy posiędą, starszych w kozi róg zapędzą! — tak przynajmniej myślą. Znów jeden z braci przygody z wojska przytacza, są i dowcipy, lecz nie takie, przy których siostra musiałaby się rumienić, któryś z młodszych wyciąga gry i bardzo mocno prosi, żeby wszyscy grali i tatuś i mama i bracia i siostry Któż oprze się tej serdecznej prośbie dzieciny?

A nad nimi wszystkimi niewidoczni, a jednak istniejący, unoszą się Aniołowie Stróże i szepcą: „Błogosławieni czystego serca“, i w domu takim rok cały śpiewają: „Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“

JULJUSZ KORDJAN.

ROZSTANIE.

A gdy odejdę stąd na owe życia trudy
I będę iść przed siebie w nieznaną jakąś dal,
Niech idzie ze mną pieśń tęczowej pełna złudy,
Niech idą tłumy serc i czyjś serdeczny żal...

Niech czyjś kochany cień do piersi mej się tuli
I w duszę niech mi szepce moc rozkochanych słów,
Aby nie prysnął czar, któryśmy w snach wysnuli,
Aby nie skonał blask, co bije z naszych głów.

Niech czyjaś pamięć dobra w mem sercu się rozgości,
Tęsknota niech mnie woła z dalekich moich dróg
I niechaj za mną idzie cudowna moc miłości,
Niech serca siła ciągnie mnie znów w mój dawny próg

Niech dzwon w kościołku wiejskim odchodne mi zadzwoni
I niech zaszumią lasy pieśń pożegniania w chór,
Od pól umiłowanych wiatr niech wspomnienia goni,
Ostatni deszcz niech spadnie z niebieskich, smutnych chmur.

Park stary przy rozstaniu niech ze mną wraz zapłacze
I niechaj w czyjemś oku bolesne błyśnie łza
I niechaj mi rozjaśni żywota tryb tułaczy,
A w sercu niech jak gwiazda mi brylantowa trwa.

Niechaj mi utkwią w duszy spłakane, czyjeś oczy
I znane mi spojrzenie, co chce się śmiać przez łzy
I niech mi się znów przyśni mój dawny sen uroczy,
I niechaj mi zakwitną kochane moje bzy...

Zaś w ten ostatni dzień... Okrutny dzień rozstania,
Gdy od złotego brzegu obijać będzie łódź,
Niech pocałunki ból złagodzą pożegnania,
Niech mi ktoś powie: „Czekam — Wróć do mnie znowu — Wróć!!

Nadzwyczajny pomysł.

Na oryginalny pomysł wpadły elegantki paryskie. Cierpiąc, tak jak dziś zresztą wszyscy, na brak gotówki, a pragnąc występować coraz to w nowych tualetach — udawały się do pierwszorzędnych magazynów, wybierały suknie i kazały przysłać je sobie do domu na kilkanaście godzin, dla pokazania ich mężowi.

Powtarzające się zbyt często tego rodzaju propozycje zwróciły uwagę kupców, którzy zaczęli dochodzić ich przyczyny. I cóż się okazało. — W dniu, w którym jedno z poselstw urządzało elegancki raut zgłosiło się kilka pań do najpierwszych magazynów i zażądało przysłania im sukien do domów dla wypróbowania i namysłu. Jakież było ich przerażenie kiedy nazajutrz rano, zanim zdążyły odesłać suknie, dostały rachunki za nie, wraz z fotografjami przedstawiającemi jej w chwili, kiedy w wybranych do przymierzenia tualetach wchodziły do salonów poselstwa. Niestety nie było argumentu na taki dowód i zdemaskowane, zawstydzone „elegantki cudzym kosztem“ musiały rachunki zapłacić.



J. POPASIŃSKA.

Ah mój kiciuś, kiciuś mały
ma ogonek całkiem biały,
a łapeczki — poduszeczki,
a pazurki — jak szpileczki!

Ah mój kiciuś, kiciuś biały —
to swawolnik jest niemały;
skacze na stół i po stole
tak harcuje jak w stodole.

Kłębek babci raźno toczy,
że aż mu się śmieją oczy;
do nożyczek też się skrada,
to do książek znów przypada.

Ah kałamasz!... Kiciu mały,
uczerniony ogon cały!...
Ah, czy ładny to figielek!
Przecież ogon nie pędzelek!

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi nowelki „Bezrobotny". Praca Pana nie zdradza najmniejszego talentu. Ponieważ to samo zauważyłam w rękopisie nadesłanym nam latem. Jeśli Pan chce się przekonać, że sąd mój nie jest powierzchowny, proszę pofatygować się do redakcji, a zaraz na pierwszej stronie wykażę ile tam nielogiczności i błędów gramatycznych. Radzę Panu pióra.... nie złamać... a zachować do rysuneczków piórkowych, w czem wykazuje Pan prawdziwe zdolności i dużą pomysłowość. Lepiej zawsze służyć jednemu bogu.

Uczniowie II kl. gimn. Z nadesłanych logogryfów i szarad jedna tylko ma wartość, ale należy ona do znanych zagadek. „Domu Rodzinny" umieszcza tylko własne opracowania i bezbłędne.

Adamowi Bitońskemu. Ponieważ półokrągła linja niedała się wykonać po drukarską i musiałam zastąpić ją kwadratami, uskuteczniłam też zmianę kilku wyrazów dzięki czemu obecnie znaczenie wszystkich wyrazów łączy się ze sportami zimowemi.

Autorowi rebusu oraz wierszy „Do Polski i Racławice. Rebusu, dobrze pomyślanego drukować nie możemy, gdyż wymaga osobnego kliszu, które ze względu na rozmiary byłby bardzo kosztowny. Wiersze zupełnie słabe. Na żądanie i za przesłaniem znaczka na odpowiedź, odeszlemy Panu tak zadanie, jak rękopisi, na którym uczyniliśmy ważne dla Pana poprawki i uwagi. —

Panu W. B. w Mlewie. Pracowita i bardzo dobra krzyżówka pana, przyszła zapóźno, by być umieszczoną w tygodniu rocznicy wybuchu powstania Styczniowego, pozostawiamy ją zatem do sierpnia, zgodnie z zestawieniem tych dwóch dat.

Dzieci artystami filmowemi.

Oto nowy osobnik, który tak jak Jack Coogan zbierać będzie miljony, wzbudzać zachwyt wszystkich, zazdrość niejednego. Ileż z młodych czytelników naszego pisma, patrząc na tę podobiznę powie: „Szczęśliwy" a potem doda z przekonaniem: „Gdybym ja miał sposobność, to bym jeszcze lepiej potrafił". Tak, sztuka grania dla kina zdaje się zwłaszcza młodzieży najłatwiejszym i najprzyjemniejszym sposobem zarabiania na chleb, ba... na ciastka i przysmaki! Nie brak też rodziców, którzy tak myślą i wyobrażają sobie, że dadzą dziecku największą przysługę, gdy postarają się umieścić je w rzędzie artystów filmowych. To też odnośne przedsiębiorstwa miewają, tysiące zgłoszeń i zabiegów nieraz bardzo natarczywych o przyjęcie syna czy córki jako aktora, a choćby tylko ucznia do przygotowania się dla tej specjalności. Ileż to matek wyobraża się, że mają genialne dziecko, dlatego tylko, że jest śmiałe, pewne siebie i posiada żywą fizjonomję.

Szczęście, że posady dla takich „cudownych" dzieci są rzadkie, a przedsiębiorcy, a raczej, jak w tym wypadku, reżyserowie stokroć bardziej wymagający od rodziców. Niewiele przeto młodych istot zostaje wprzęgnięte w uciążliwe jarzmo artysty filmowego. Uciążliwe, myliby się bowiem każdy, kto wyobrażałby sobie, że aby zagrać „chłopca z Flandrji" lub „Małego lorda", wystarczy zapoznać się z fabułą włożyć łachmany, czy aksamitne ubranko i w towarzystwie znakomitego dorosłego aktora bawić się „w odgrywanie". Kto raz zbliżył się do teatru filmowego, wie rezultatem jakiej ciężkiej pracy jest każda silniejsza, głębsza scena. Zwłaszcza bierze w niej udział dziecko, które na ekranie ma być przedewszystkiem uosobieniem naturalności. Siłą rzeczy zaś, póki w rezultacie wieku lat pracy nie nabierze rutyny, pomimowoli stara się dobrze zagrać, a wtedy przestaje być naturalnym. Po kilkanaście, po kilkadziesiąt razy powtarza to samo wejście, powitanie, czy odezwanie, aż nieraz gorącemi łzami oblewa swą pracę.

A co mówić o niezdrowych moralnie warunkach w jakich przebywa, o wstrząśnieniach nerwowych, o poczuciu... zaprzedania.

O niezadrości Cooganowi i tem podobnym, wy szczęśliwe dzieci, którym pozwalają dziećmi pozostać, przygotowując się do służby ojczyźnie, a nie do forsownej służby... przedsiębiorcy!



Najmłodszym aktorem filmowym jest obecnie Jimmy Parker. Filmiarze amerykańscy pokładają w nim wielkie nadzieje. Do niedawno wprawdzie powierzano mu drobne, nic nieznaczące rólki. Ostatnio jednak dano mu rolę główną i wtedy Jimmy wywiązał się ku podziwowi wszystkich. Mówią o nim jako o następcy „Jacka Coogan".

Łatwy i tani sposób prania.

(Z dwutygodnika „Kobieta w świecie i domu").

Oprócz obfitości miękkiej wody główne warunki dobrego prania są następujące: 1) nie zbierać długo brudów, ale prać jak można najczęściej, 2) pilnować aby praczka nie tarła bielizny o balję, lecz wycierała ją w rękach, lub o płytki karbowane, tarami zwane, 3) używać tylko letniej wody często ją zmieniając, aby brud nie spływał z jednej sztuki na drugą, 4) płókać w dużej ilości wody zmieniając ją póty, póki czysta zupełnie nie będzie, 5) starannie wycierać i wywabiać plamy przed gotowaniem lub zaparzeniem. Różne są sposoby prania mniej albo więcej kosztowne, podaję tu wypróbowany sposób, o wiele łatwiejszy i oszczędniejszy jak inne, wymagający mniej pracy, czasu i ognia a niezawodny w skutkach.

Na sto sztuk różnej bielizny rozgotować kilo drobno pokrajanego mydła w 8 litrach wody miękkiej. Na balję wlać 40 litrów letniej wody, dolać rozgotowane mydło, a gdy płyn będzie zupełnie chłodny (w gorącym olejki tracą swoje własności) dodać dwa łuty terpentyny francuskiej, 2 łuty benzyny i 2 łuty salamoniaku. W powstałym z tej mieszaniny ługu w wilję prania wieczorem zamaczać bieliznę. Każdą zmaczaną sztukę zwija się i układa w beczce lub wannie drewnianej naturalnie grubszą i brudniejszą na spodzie, cieńszą i czyściejszą na wierzchu. Z tak nasyconej bielizny rozpuszczony brud osiada w kształcie szlamu na dnie wanny, tak że biorąc ostatnie warstwy trzeba je zlekka spłókiwać przed praniem. Rano wypiera się każdą sztukę w ługu w którym mokła nie dolewając wody, bardzo wolno i bardzo starannie, zwracając uwagę na plamy, od pierwszego bowiem doprania czystość bielizny zależy, następnie w tym samym porządku pierze się drugi raz w letniej czystej wodzie mając kawałek mydła pod ręką, gdyby jeszcze gdzieś brud się w letniej wodzie dopóki jaki zapach czuć się daje, na noc kładzie się do zimnej wody, a na drugi dzień farbkuje i krochmali jak zwykle. Piorąc tym sposobem jedna praczka z łatwością dwieście sztuk bielizny w ciągu dnia wypierze. Dodać muszę, że przy każdem praniu, a przytem specjalnie, płókać trzeba koniecznie w miękkiej wodzie, bo na bieliźnie włożonej raptownie w twardą wodę, mydło waży się i osiada. Ten rodzaj prania, jeżeli nie najwykwintniejszy, napewno jest najoszczędniejszy, czem w dzisiejszych ciężkich czasach gardzić nie można. Dla przywrócenia białości zżółkłej bieliźnie, używano dawniej rozmaitych sposobów: mleka kwaśnego, sody a nawet chlorku. Mleko jest za drogie, soda i chlorek nieumiejętnie użyte, wprost szkodliwe, wpływają bowiem ujemnie na całość i moc bielizny. Tak korzystnie stosowane do czyszczenia plam terpentyna i benzyna posiadają znakomite własności bielące, otóż dla przywrócenia białości bieliźnie, zrobić trzeba jak następuje: jedną łyżkę benzyny zmieszać z trzema łyżkami spirytusu i wlać ten płyn do cebra zawierającego 30 litrów miękkiej wody, świeżo wypraną i z mydła wypłókaną bieliznę włożyć w ten ceber, wyjmować nie wyciskając i o ile można wieszać na słońcu.

Kto ma miejsce np. na wsi, niech po wysuszeniu jeszcze raz zanurzy w tym samym roztworze bieliznę i znów nie wyciskając rozwiesi, a po wyschnięciu będzie biała jak śnieg i niczem czuć jej nie będzie. Farbkować i krochmalić trzeba dopiero po powtórnem wysuszeniu.

Rozwieszać bieliznę na dworze, lub na strychu najlepiej zapomocą drewienek, któremi ją się do sznurów przytwierdza.

WESOŁY KĄCIK

— Ej, Wojtek, cięgiem latas do tego karcmiska, ino buty po próznicy drzes, jakbys je znalazł.

— Ale ty to tyrkoces, jakbyś gębę na loterji wygrała.

Pewien szlachcic angielski, siedząc w teatrze obok lorda Northcliffe, którego nie znał, zawiązał z nim rozmowę, a ujrzawszy dwie panie, wchodzące do sąsiedniej loży, zapytał:

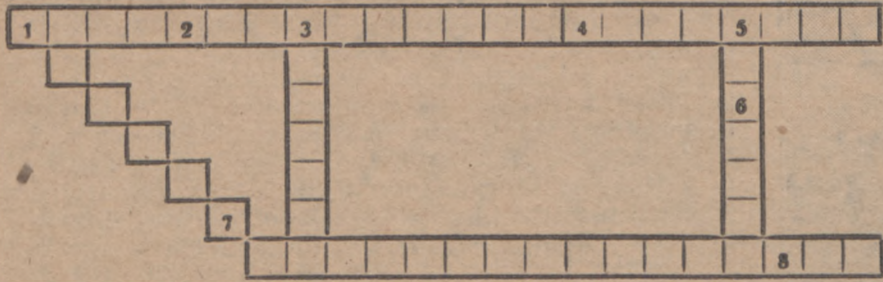
— Proszę pana, kim jest ta brzydka, stara jejmość, która właśnie zasiadła w loży?

— O! — zawołał wesoło lord Northcliffe — mogę to panu powiedzieć. To jest moja żona!

— Przepraszam pana, ja nie o niej myślałem, ale o tej prawdziwej poczwarze, która jej towarzyszy.

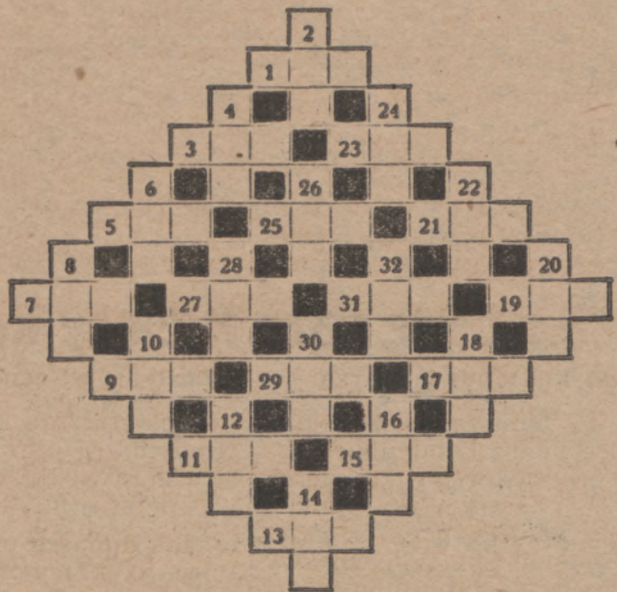
— To moja córka -- odparł lord z uśmiechem.

Sanki dla E. Murowickiego zmajstrował A. Bitoński.



Znaczenie wyrazów: 1 do 2 pora roku ulubiona przez zahartowaną młodzież 1 do 7 zwały śniegu 2 jeden ze zdrowych sportów 3 (pionowo) inaczej produkt spożywczy 4 najmilszy dzień w roku dzieci i młodzieży 5 (pionowo) przedimek 6 sport dostępny tylko w wysokich górach 7 do 8 zabawa z zapałem uprawiana zimą przez dzieci 8 wykrzyk jaki zwykle wydajemy przy sankowaniu.

Krzyżówka trójgłoskowa
ułożył Edmund Weidemann ucz. V. kl. Szkoły Wydziałowej.



Znaczenie wyrazów poziomych: 1 zwierzę zaprzęgowe krai północnych 3 rogacz z rodziny jeleniów 5 in. tyfus 7 ukrop 9 poetyczny wyraz znaczący tyle co wezwanie 11 wonny kwiat ogrodowy lub doniczkowy 13 gad 15 następstwo uderzenia 17 zabawa tańcująca 19 faza księżyca 21 szereg spokrewnionych sobie żyjących i zmarłych już ludzi 23 staropolskie wyrażenie oznaczające pakunek 25 gatunek ryby 27 staroświeckie wyrażenie oznaczające uczeń 29 zaimek wskazujący 31 gatunek drzewa, dziś już rzadki.

Znaczenie wyrazów pionowych: 2 litera fonetyczna 4 warsztat do budowania okrętów 6 zwierzę z rodziny parzystokopytnych 8 wyrażenie w szachach 10 głos owcy 12 pojęcie najrozkoszniejszego przebytku 14 owad błąkoskrzydły 16 obładowanie konia lub wielbłąda (1 p. l. poj.) 18 wesoły pół-bóg grecki 20 ciecz w stanie stałym 22 przekop w ziemi dla odprowadzenia wody 24 zdobycz wojenna 26 coś co jest niebezpiecznem dla pływaka 28 smutek po czemś 30 zwierzę z rodziny kotów (2 przyp. l. p.) 32 podwyższona nuta.

Bilety wizytowe ułożyła Marja Szczucińska
z liter nazwisk ułożyć godność względnie zawód poszczególnych osób.

1)	*Mela Dok*	*Dr. O. Konig*	1)
2)	*T. Nerski*	*Adam Nittrosir*	2)
3)	*Niko. P. Lasar*	*Bela Canti*	3)
4)	*Irena. G. Sttofska*	*Ar. I. Gaston*	4)

Rozwiązanie zadań do Nr. 51 i 52 nadesłali: Bitoński Adam, Grzela Franciszek, Huppenthal Karol, Kince Jan, Marciszewski Franciszek, Motylewski Michał, Paszyńska Kazimiera, Piotrowski Zygmunt, Rembielińska G., Sogniew, Szyperówna Helena, Stankiewiczówna Irena, Wróblewska L. i Zandar. Zamykając listę osób, które w ostatnich numerach ubiegłego roku podawały rozwiązania zadań, wyszczególnić muszę te, które specjalną odznaczały się w tym kierunku gorliwością. Pierwszę miejsce należy się tu **p. Karolowi Huppenthalowi**, który nie opuścił ani jednego zadania, rozwiązując nawet najtrudniejsze. Zaraz za nim należy się miejsce pp. **Franciszkowi Grzeli, Janowi Kince, Kazimierze Paszyńskiej i Zbigniewowi Sobolewskiemu.** Nadto niektórzy z rozwiązujących nie przesyłali wprawdzie rozwiązań wszystkich zadań, ale, rozwiązując tylko figurowe, wykonywali to prawdziwie artystycznie. Z znowu prim tu trzyma **p. Jan Kince,** oraz **Artur Wister,** który — jak przystoi na sumiennego gimnazjastę — zabawiał się rozwiązywaniem zadań tylko w czasie wakacji, ale każdą krzyżówkę ozdabiał ornamentacjami, wykonywując małe arcydzieła. Podobnież **Cześ Minzel** wykonał kilka prześlicznych. Najbardziej artystycznemi jednak były wykonania p. **Marji Szydłowskiej,** niestety było ich nie dużo.

Wszystkie pięknie wykonane rozwiązane, przeniesione do album, oglądać można w redakcji „Domu Rodzinnego" w godzinach przyjęć.

Nadesłali rozwiązania z I Nr.: Borzeszkowska Janina, Celichowska Helena z nadleśnictwa Gniewkowo, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Huppenthal Karol, Kince Jan, Parzyńska Kazimiera, Piotrowski Zygmunt, Sogniew i Zondar.

Nagrody „Domu Rodzinnego".

p. Konrad Slav za nowelkę „Maja podróż samolotem „Do góry nogami" W. Perzyńskiego

Kazimierz Kozakiewicz za krzyżówkę „Rodzina Łatkowski" W. Kosiakiewicza

Helena Celichowska za rozwiązania „Sclavas saltans" M. Bogusławskiej.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.